

BRONWYN GREEN

SUMMER
SURRENDER

SUN MOON

Phases

Rozdział 1

Uczucie mrowienia zadrzało w brzuchu Hollis Chambers, gdy próbowała nie wpatrywać się jak dwóch mężczyzn kolejno całuje jej przyjaciółkę Maggie na pożegnanie. Trudno było nie patrzeć z otwartymi ustami w fascynacji. Maggie raczej nie była szczególnie niekonwencjonalna, a tu była z dwoma mężczyznami. Dwoma niewiarygodnie gorącymi mężczyznami.

Hollis nie wyobrażała sobie umawiania się z dwoma facetami w tym samym czasie. Przynajmniej, nie myślała, że może. Ale im dłużej stała, próbując się nie narzucać, tym bardziej zdawała sobie sprawę, że może wyobrazić sobie jak dwie pary rąk ją głaszczą, dwoje ust ją całuje, dwóch mężczyzn rozkłada jej nogi, sprawiając, że ona dochodzi...

I musiała przestać myśleć w ten sposób. Przyjechała do rodzinnego miasta Maggie po pracę. Nie dać się przelecieć.

Odwracając się nieznacznie, by dać im przynajmniej złudzenie prywatności i stłumić jej wypełnione żądzą marzenia, oglądała odłupaną czerwoną farbę na drewnianych drzwiach z siatką, za którymi był jej dom na lato. Mały i uroczy, był dla niej doskonałej wielkości. Niemal drzwi obok była restauracja, której właścicielkami były Maggie i jej siostra. Za oboma budynkami rozbijały się nieskończone fale jeziora. Brzozy i strzeliste sosny rosły na okolicznej ziemi i po drugiej stronie drogi, a tam już las stawał się gęsty i wyglądał prawie groźnie.

- Jeśli nie będzie ci się tu podobać, zawsze możesz zostać z nami, okej? – odezwała się Maggie, przyciągając uwagę Hollis z powrotem na nich.

- Nie. Poza tym, w ten sposób będę miała na oku mieszkanie twojej siostry, gdy wyjedzie za miasto, a ty będziesz miała swoją prywatność. To jest dogodna sytuacja dla nas wszystkich – powiedziała z uśmiechem.

- Ale...

- Jestem pewna, Mags. Poza tym, będę tutaj przez całe lato. Będziemy się często widywały.

Jeden z mężczyzn stojących obok Maggie otoczył ramieniem jej talię – Hollis nie pamiętała czy to był Lucas czy Quinn.

- Jeśli zmienisz zdanie – powiedział, patrząc na Hollis – nasze drzwi zawsze są otwarte.

Uśmiechnęła się. Naprawdę wyglądał na miłego faceta. Obaj wyglądali.

- Dziękuję. Doceniam to. – Nie wahała się mówić tego, co nigdy się nie zdarzy. Ale po wyrazie twarzy Maggie mogła powiedzieć, że ona wie.

Lucas i Quinn poszli do pracy, po tym jak uparli się zanieść walizki Hollis z samochodu, zostawiając Maggie by pomogła jej się zadomowić. Hollis poszła za przyjaciółką do środka, obrzucając spojrzeniem kominek z kamienia polnego i przetarte, ale wygodnie wyglądające meble poustawiane w salonie. Odgłos szumiących fal i śpiew ptaków napływający przez otwarte okna, sprawiły, że ogarnęło ją poczucie spokoju. To było dokładnie to, czego potrzebowała. Być z dala od tłumu ludzi, samochodów i budynków.

Później, podjedzie do szkoły, gdzie miała pracować przez lato. Musiała przyznać, że spędzenie letnich wakacji na pracy nie było tym, co chciała robić, ale musiała wyjechać z Nowego Jorku. Do jej współlokatorki przyjechali krewni, którzy mieli zostać na jakieś półtora miesiąca, i jedynym sposobem dla Hollis, by mogła wyrwać się z tego szaleństwa, było podjęcie pracy na wakacje. Stąd letnia szkoła w dziczy Górnego Półwyspu Michigan. Nie bardzo relaksująca praca, ale krajobraz był absolutnie wspaniały, i kto wie? Może faceci Maggie mieli jakichś dostępnych przyjaciół.

O czym ona myśli? Nawet gdyby mieli dostępnych, interesujących przyjaciół, nie miała odwagi skoczyć do trójkąta. I biorąc pod uwagę fakt, że była znacznie bardziej krępa niż większość mężczyzn lubiła w kobietach, nie wyobrażała sobie, że wzbudzi zainteresowanie jednego mężczyzny nie mówiąc o dwóch.

Maggie pokazała Hollis, gdzie co jest w niewielkim domku. To było całkiem zrozumiałe, ale Hollis podejrzewała, że jej przyjaciółka czuła się bardziej komfortowo wyjaśniając dziwactwa gałki od ciepłej wody w prysznicu niż omawiając jej niekonwencjonalne relacje. Po tym jak w końcu wyczerpały omawianie wszystkich dziwactw letniego domu i Hollis przebrała się dla swojej wygody, poruszyła ten temat.

- A więc... – zaczęła, zerkając na miejsce, gdzie siedziała Maggie, zdejmująca klucz do domu z jej breloczka. – Dwaj faceci, hę?

Maggie zarumieniła się, ale nie odwróciła wzroku.

- Przepraszam. Nie chciałam wtrącać się w nie swoje sprawy, ale... wow. A także, dobra robota. Oni są wspaniali i wyglądają na naprawdę miłych.

Jej przyjaciółka wydawała się wyraźnie odprężyć na akceptację Hollis.

- Są niezwykli. Myślałam, że to będzie dziwniejsze niż jest.

Hollis spróbowała wyobrazić sobie budzenie się każdego dnia między dwoma facetami. Dwie pary brudnych skarpetek na podłodze. Dodatkowe naczynia w zlewie. Ale może faceci Maggie nie byli flejtuchami. I seks, który prawdopodobnie rekompensował wszystko inne.

- Ale to wydaje się być jak najnaturalniejsza rzecz na świecie – kontynuowała Maggie podając jej klucz. Rumieńce miłości na jej twarzy były charakterystyczne. – I nie wiem, jak stałam się tak szczęśliwa, ale sprawy nie mogą iść lepiej.

Hollis musiała to przyznać. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio widziała swoją przyjaciółkę tak szczęśliwą. Najwyraźniej, posiadanie dwóch mężczyzn jej służyło. Chciała dowiedzieć się więcej, ale pytanie się było raczej wścibskie. Poza tym, jeśli się nie pośpieszy, to się spóźni.

Przyczepiając klucz na swojego breloczka, wsunęła torebkę pod pachę.

- Życz mi szczęścia.

Maggie uśmiechnęła się i ją przytuliła.

- Nie denerwuj się. Już zrobiłaś najtrudniejszy krok. Jak wrócisz, przyjdź do restauracji i zjesz kolację z mną i moimi chłopcami.

Hollis odwzajemniała uścisk.

- Cieszę się, że tu jestem. Tęskniłam za tobą.

- Ja też tęskniłam. – Uśmiechnęła się widząc jak Hollis zaklucza drzwi. – Nie jesteś już w Nowym Jorku. Nikt tutaj nie zamyka się na klucz.

- Ta dziewczyna to robi.

Potrząsając głową, Maggie podała jej kawałek papieru z odręcznie napisanymi wskazówkami.

- Dowiesz się również, że twój GPS nie zna tutaj wszystkich dróg, a twoja sieć komórkowa, w najlepszym przypadku, będzie tracić zasięg. Witamy w rajku – powiedziała z mrugnięciem oka.

Przestrzegając wskazówek Maggie, Hollis okrążyła zachodni brzeg jeziora w swojej drodze do miasta L'Anse. Drzewa i woda sięgały tak daleko jak mogła zobaczyć. Droga wyglądała tak, jakby miała być pochłonięta przez naturę w każdym momencie. Przez dłuższy czas jazdy widziała bardzo mało zabudowań, więc skupisko domów na obrzeżach miasta były prawie niespodzianką. Z tego, co mówił dyrektor, większa część miasta należała do rezerwatu Indian, a szkoła znajdowała się na samej jego granicy.

Jak tylko mały, przysadzisty budynek pojawił się w zasięgu jej wzroku, nerwy zaczęły brać nad nią górę, a w brzuchu trzepotać motyle. Odbyła kilka rozmów przez telefon, zarówno z dyrektorem jak i kierownikiem. Jej pozwolenie nauczycielskie było ważne w tym stanie. Wszystko było w porządku. I nie chodziło o to, że nigdy nie uczyła dziesiątej klasy biologii, więc w czym był problem? A gdyby nie szło dobrze, będzie tu tylko przez lato, więc nie ma sprawy. Ale motyle nie dawały spokoju, gdy zaparkowała i skierowała się do budynku, wyglądając spódnice i mając nadzieję, że nie potknie się na obcasach. Idąc za znakami prowadzącymi do biura, Hollis przełknęła swoje nerwy i popchnęła drzwi.

Daniel Cichosz odwrócił się na odgłos obcasów trzaskających o podłogę z kafelków. Zachwycająca brunetka szła do biura z jego przyjacielem, Josiahem, który podążał bardzo blisko niej. To musiała być ta nauczycielka, którą Jameson zatrudnił z Nowego Jorku. Nie mógł sobie wyobrazić, jak nauczyciel z podupadłej części miasta może dobrze pracować w wiejskiej szkole, ale dyrektor nalegał.

Kiedy Daniel ją obserwował, Josiah przesłał swój głos do umysłu Daniela.

Proszę powiedz mi, że to jest ta nowa nauczycielka, ponieważ z radością będę podążał za nią przez całe lato.

Daniel przeciwstawił się pragnieniu przewrócenia oczami. Czasami zdolność słyszenia członków jego rodzaju była jak wielki wrzód na tyłku.

Przestań, odpowiedział. Ostatnią rzeczą, na jaką mam ochotę, to doniesienie o molestowaniu seksualnym.

Drugi mężczyzna uśmiechnął się do niego ponad głową kobiety.

Daj spokój, ona jest absolutnie w twoim typie.

Daniel musiał przyznać, że jego przyjaciel miał rację. Miała długie brązowe włosy spięte na karku i duże brązowe oczy osadzone w twarzy w kształcie serca. Jej nudna beżowa garsonka ani trochę nie ukrywała jej rubensowskich kształtów – pełnych piersi i bioder, z których, jak przypuszczał, nie była całkiem zadowolona sądząc po sposobie, w jaki szła. O tych pełnych piersiach i biodrach nie powinien myśleć, ponieważ był jej szefem na lato. Daniel wyciągnął rękę.

- Ty musisz być Hollis Chambers. Jestem Daniel Cichosz, zastępca Dyrektora. Dyrektor leży w domu przeziębiony, więc poprosił mnie bym cię oprowadził.

Chwyciła jego rękę swoją znacznie mniejszą i się uśmiechnęła.

- Miło mi cię poznać.

To było wręcz niemożliwe nie zareagować na jej ciepło.

Josiah obszedł ich, by stanąć przodem do niej.

- A ja jestem Josiah Wilder – powiedział, podając jej swoją rękę, żeby obróciła się do niego. – Współofiara szkoły letniej, to znaczy, nauczyciel.

Uśmiech Hollis się rozszerzył i również uścisnęła Josiahowi dłoń.

- Będę ci towarzyszył w zajęciach i uzupełniał każde niedopatrzenie Daniela – ciągnął Josiah. – Na przykład podając najbliższą lokalizację Starbucks. – Na widok jej ufnego wyrazu twarzy dodał. – Jest w Marquette. Jakies sto kilometrów stąd. To piekło porannych dojazdów.

Oczy Hollis się powiększyły.

- Poważnie?

- Słodziutka, jesteś tak daleko od Nowego Jorku jak to jest tylko możliwe.

Słodziutka? Daniel odezwał się w myślach drugiego mężczyzny.

Tak. To dlatego nigdy nie będziesz w kierownictwie.

Daniel kiwnął głową.

- Ale nie martw się – powiedział, mając nadzieję, że nie obrazi się za to nazwanie ją *słodziutką*. – Ten tam cudowny chłopiec umie robić wspaniałą kawę latte, jeśli będziesz potrzebowała kofeiny.

- Dobrze wiedzieć – odparła. – Byłam gotowa uciec z miasta, ale nie sądzę, żebym kiedykolwiek była gotowa odmówić sobie dobrej kawy.

- Może pokażę ci, gdzie będziesz pracowała i przy okazji cię oprowadzę?

Daniel zrobił jej wycieczkę po szkole, podczas gdy Josiah dodawał komentarze do wszystkich rzeczy, które Daniel zaniedbał wskazać – popsuta fontanna przy sali gimnastycznej, maszyna do napoi, która wyrzucała tylko pomarańczowy bez względu na to, jaki guzik naciśnąłeś i szafka, o której wszystkie dzieci przysięgały, że jest nawiedzona.

Hollis widocznie się odprężyła zanim dotarli do pokoju naukowego, śmiejąc się z kiepskich żartów Josiaha. Niski, chropawy ton jej głosu ślizgał się po kręgosłupie Daniela i nie mógł się powstrzymać przed wyobrażaniem sobie innych odgłosów, jakie by wydawała, gdyby ją pocałował. Gdyby sprawił, by doszła.

Westchnął. Był prawie tak zły jak Josiah, ale było coś w Hollis, co go pociągało. Coś, co krzyczało, by jej dotknąć. Poczuć jej smak. Jednak, to coś musiało zostać zignorowane. Przynajmniej na tę chwilę. Nie chciał jej spłoszyć. Nie wtedy, gdy ona mogła być tą jedyną, na którą czekali. Zamiast tego, pokazywał jej wszystko, co było, i dał jej klucze do szafek z eksponatami, dając radę przewalczyć pragnienie przyciągnięcia jej i posmakowania. Ale ledwie.

Hollis wprawiła w ruch huśtawkę znajdującą się na tylnej werandzie domku, obserwując jednocześnie zachód słońca z jego rozjarzonymi palcami czerwieni i fioletu na niebie. Kolory mieniły się w jeziorze, sprawiając, że woda wydawała się być prawie nieziemska.

Ponieważ niebo nadal się ściemniało, odłożyła notatki z programem nauczania z biologii i zapatrzyła się na jezioro. Nietoperze nurkowały z wierzchołków drzew,

niewyraźne kształty sunące przez powietrze na niemal bezszelestnych skrzydłach po ciemniejącym niebie. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz czuła się tak spokojna. To z pewnością przebiegało siadanie na schodach pożarowych w jej domu. Krzyżące gęsi zastąpiły syreny, zapach sosen i czystego powietrza zastąpił woń spalin, a jedyne światło było wytwarzane od sporadycznie przejeżdżających reflektorów aut i oświetlenia od restauracji po sąsiedzku. Daleko na zachodzie, gwiazdy roziskrzyły się w półmroku. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio widziała gwiazdy. Lekkie zanieczyszczenie w mieście prawie unicestwiło wyśledzenie ich. Uśmiechając się, odchyliła do tyłu głowę na huśtawkę. Mogła zostać tu na zawsze.

Ruch widziany kątem oka zwrócił jej uwagę. Dwa, olbrzymie ciemne kształty oddzieliły się od dalekiej granicy lasu i skradały się w kierunku domu. Napięła się, przyglądając się, jak cienie podchodzą prosto do niej. Były zbyt duże, by mogły być wilkami i zbyt eleganckie w ruchach na niedźwiedzie. Nie miała pojęcia, czym były, ale było pewne jak diabli, że to nie byli ludzie.

Powoli, żeby nie przestraszyć zwierząt, zsunęła stopy w dół i pomacała ręką w poszukiwaniu latarki, którą miała ze sobą. Unosząc ją równie wolno, skierowała w ich stronę i szybko włączyła. Jaskrawe światło przecięło ciemność, oświecając dwie istoty. Rysie. Ogromne rysie. Nigdy nie słyszała o jednym takim dużym, nie mówiąc już o dwóch. Co było bardziej dziwne, nie rzuciły się do ucieczki, gdy włączyła światło.

Zamiast tego, wpatrzyły się w nią, leniwie mrugając swoimi bursztynowymi oczami. Kępki czarnego futra wyrastały z końcówek ich uszu, a olbrzymie krezy obramowały ich pyski. Nie można było dostrzec reszty ich postaci w zapadającej nocy. Odgłos kroków sprawił, że uniosły nosy wachając powietrze.

Hollis skierowała światło na tego, kto nadchodził, i natychmiast oślepiła Lucasa jak tylko wyszedł zza rogu. Szybko, odwróciła latarkę w stronę rysie, ale już zniknęły.

- Maggie i Quinn skończyli już w restauracji – powiedział Lucas – ale chcieli, żebym sprawdził czy czegoś nie potrzebujesz zanim pójdziemy do domu.

- Faktycznie, mogę potrzebować jakiś informacji. Jak duże są tutaj rysie?

- Co?

- Jestem całkiem pewna, że właśnie zobaczyłam parę, która była tak duża jak tygrysy.

Oczy Lucasa rozszerzyły się nieznacznie, a potem zwężyły, gdy rozejrzał się po terenie między domkiem, a brzegiem jeziora.

- No cóż... mamy tu kilka olbrzymich zwierząt.
- Mam nadzieję, że wrócą. Chciałabym lepiej im się przyjrzeć.

Zmarszczył brwi.

- Tylko nie podchodź zbyt blisko, okej? Dzikie zwierzęta w najlepszym wypadku są nieprzewidywalne, w najgorszym śmiertelne. Nie chcę widzieć, że zostałam ranna.

- Będę uważać – obiecała. Ale bardziej była podekscytowana. Jedyne zwierzęta, jakie regularnie widywała to były gołębie, szczury i karaluchy. Tak, to były owady, ale niektóre z nich były wystarczająco duże, by być niebezpieczne. Spróbowała opanować swoje podniecenie. Rysie i otaczająca dzika przyroda właśnie stały się jej letnim projektem badawczym.

Rozdział 2

Josiah przykucnął w cieniu na zewnątrz domu Daniela i zmusił się do zmiany. Mięśnie się rozciągnęły, kości wydłużyły i przekształciły, futro zniknęło. Dźwięki transformacji między jego zwierzęciem, a ludzką postacią przyprawiały o mdłości. Ból był najgorszy, ale niedługo się zmniejszy zanim zniknie całkiem. Rozciągając swoje zeszywniałe mięśnie karku, wstał i obrócił się do Daniela, który już stał i wpatrywał się w swojego brata, Dylana, który czekał na nich na ganku, kręcąc głową.

- Co? – zapytał Josiah.

Dylan uniósł brew.

- Wy dwaj. Wąchacie za tą dziewczyną z miasta. Nawet, jeśli jest szansa, że ona *jest* waszą partnerką, wyjedzie pod koniec lata. Co wtedy zrobicie? Pojedziecie za nią do Nowego Jorku?

Josiah nawet nie brał pod uwagę tego, że Hollis może być ich partnerką, ale mógł wyczuć z nagłego napięcia w ramionach Daniela, że rozważał ten pomysł.

Gdy żaden z mężczyzn nie odpowiedział, Dylan mówił dalej.

- Nie widzę tego. Olbrzymie rysie wywołujące popłoch i chaos w Central Parku. Różne świry i biolodzy od dzikiej natury wypełzną ze wszystkich dziur, by was złapać. Tego właśnie chcecie?

Daniel westchnął.

- Wiem, że się martwisz, ale wszystko jest w porządku. Ona nie jest Kelsey.

Twarz Dylana się zachmurzyła i założył ramiona na piersi.

Josiah nie chciał mówić tego głośno, ale Dylan nie był już taki sam od śmierci swojej narzeczonej. Zawsze odmawiał rozmowy na ten temat. Od tamtej pory, tylko niewielu kobietom Dylan ufał. Josiah rozumiał to, ale się z tym nie godził.

Trzeba przyznać, że ledwie znali Hollis, ale czuł do niej takie przyciąganie, jakiego nie doświadczał nigdy wcześniej. I wiedział, że Daniel czuje to samo. Minęło trochę

czasu odkąd obaj zainteresowali się tą samą kobietą, ale dzielili się wcześniej, więc był pewny, że zrobiliby to jeszcze raz. Miał tylko nadzieję, że Hollis będzie chętna. Nie mógł się doczekać, by zatracić się w miękkim ciepłe jej ciała.

Zrobił krok do przodu i skrzyżował spojrzenie z Dylanem.

- Wiem, że chcesz dla nas jak najlepiej, ale ona nie jest zagrożeniem.

Dylan popatrzył na niego gniewnie.

- I wiesz to z jednego krótkiego spotkania z nią?

Josiah nie mógł zaprzeczyć, że w każdych innych okolicznościach, Dylan miałby rację, ale nie tym razem. Był tego pewny. Inna myśl przyszła mu do głowy.

- A skąd ty się o niej dowiedziałeś?

- To małe miasteczko – wymamrotał Dylan. Jego spojrzenie przygasło nieznacznie. – Po prostu bądźcie ostrożni. – Zamknął swoje oczy i pozwolił zabrać się zmianie. Gładka skóra i mocno zarysowane mięśnie w kilka sekund zostały zastąpione przez futro i pazury, a potem zniknął w ciemnościach.

Chociaż Josiah miał taką samą umiejętność, zobaczenie przemiany od człowieka do zwierzęcia, zawsze go zadziwiało. I to był prawdziwy problem. Jeśli niewart zaufania albo przerażony człowiek byłby tego świadkiem, życie jego i Daniela by się skończyło. A jeśli pozbawieni skrupułów naukowcy albo biolodzy kiedykolwiek położyliby swoje ręce na zmiennym, jego albo jej życie mogło zostać stracone.

Ale nie mógł uwierzyć, że wszyscy ludzie zareagują w ten sam sposób, w jaki kochanka Dylana. Na przykład Maggie nie wydawała się mieć problemu z Lucasem i Quinnem. A Josiah nie sądził, żeby nie wiedziała. To było niemożliwe, by być z kimś w tak intymnym związku, przez tak długi czas, i nie zdawać sobie sprawy, że coś jest nie tak.

Daniel westchnął i wciągnął swoje dzinsy. Josiah wciąż wpatrywał się w kierunek, gdzie zniknął Dylan.

- Dzisiaj wieczorem to *Pan Kapryśny Zmieniający się Humor*, co nie?

Daniel prychnął.

- A to się zmieni którejkolwiek innej nocy?

- Punkt dla ciebie. – Wciągnął koszulkę przez głowę. – Wiesz, jeśli ktoś potrzebuje seksu, to właśnie on.

- Nie żartuj. – Drugi mężczyzna rzucił Josiahowi butelkę piwa. – Nie sądzę, żeby to się stało w najbliższym czasie. To jest tak, że on wini sam siebie za to, co przytrafiło się Kelsey, i jest zdeterminowany karać siebie już na zawsze.

Josiah westchnął. Daniel prawdopodobnie miał rację, ale nikt nie mógł przewidzieć, co się stanie. Nikt nie mógł przewidzieć, że Kelsey się nie zatrzyma, by wysłuchać Dylana. Że będzie tak przerażona i będzie prowadziła tak lekkomyślnie, że jej samochód wyląduje w rzece. Ale żadna ilość niedowierzania nie mogła zmienić tego, co się zdarzyło ani jak to na niego wpłynęło.

Daniel nie mówił o tym zbyt wiele, ale Josiah wiedział, że to zżera go do środka. To on był tym, który naciskał na Dylana, by wyznał jej całą prawdę o ich faktycznej naturze. Josiah spotkał Kelsey tylko kilka razy, ponieważ on i Daniel byli na uzupełniających studiach, ale polubił ją. Była kochana. Cała sprawa była taką cholerną stratą.

Hollis usiadła przy swoim biurku, podczas gdy uczniowie zwrócili swoje wyznaczone zadania i wysypali się z pokoju chętni do zaczęcia weekendu.

- Nie zapomnijcie, – krzyknęła – w poniedziałek mamy zajęcia w terenie. Załóżcie odpowiednie ubrania. I żadnych sandałów, proszę.

Minął tylko tydzień, ale jej klasa spisywała się świetnie. To było zdumiewające, bo miała tylko trzy dni na przygotowanie się do swojej pracy. Stały nauczyciel przedmiotów ścisłych nie zostawił jej dużego pola do działania w planie lekcji, ale Hollis sprawdziła program nauczania regionu i zdołała przygotować dziesięciodniowy plan, który obejmował najważniejsze tematy zajęć.

Musiała przyznać, że tylko dziewięcioro dzieci odpuszczało sobie trochę zajęcia, ale większość uczniów wydawała się być zainteresowana i ciężko pracowała. Z odrobiną szczęścia, wszyscy zdadzą i będą mogli przejść na następny poziom równy reszcie ich kolegów z klasy.

Hollis też dobrze szło. Myślała, że będzie jej trudno dostosować się do wiejskiego życia, ale jedyną rzeczą, jaka jej naprawdę brakowała był Starbucks. Między spędzaniem czasu z Maggie, a spotykaniem się z Danielem, Josiahem i jakimiś innymi nauczycielami, nie brakowało jej towarzystwa. Nawet zdołała nadgonić czytanie książek. Jak do tej pory, to był perfekcyjny pracujący urlop.

- Dzięki, Miss C. W końcu czuję, że coś łapię.

Hollis uśmiechnęła się do Trávisa, ostatniego ucznia opierającego się o jej biurko.

- Cóż, pomaga przychodzenie na zajęcia.

Kolor zakwitł na policzkach chłopca, ale oddał jej uśmiech.

- Tak. Tak, wiem. Zobaczymy się w poniedziałek. Miłego weekendu.

- Tobie również.

Travis kiwnął głową i pomachał wychodząc z klasy, niemal wpadając na Daniela, który wchodził.

Jej brzuch zadygotał dziko na jego widok. Jezioro i drzewa nie były tutaj jedynymi wspaniałymi widokami. Jego brązowa skóra i wydatne kości policzkowe wskazywały, że z pewnością miał Indiańskie pochodzenie. Wysoki i muskularny, jego ciało miało grację biegacza z ukrytą energią, która czaiła się pod powierzchnią. Z powodu braku lepszego opisu, zawsze wyglądał na gotowego do skoku.

- Naprawdę jestem pod wrażeniem postępu, jaki robisz z dziećmi – powiedział jak tylko Travis oddalił się poza zasięg słuchu.

- To wspaniałe dzieciaki. Niektórzy z nich nie są jakoś szczególnie zmobilizowani, ale mam nadzieję zaprowadzić ich wszystkich do punktu, gdzie skończą ten kurs i przejdą do następnej klasy.

- Sądzę, że zrobiłaś tu większy postęp przez tydzień niż jak widziałem niektórzy ludzie zrobili przez miesiące.

Machnęła ręką na ten komplement, próbując zignorować przyjemność, jaką przyniosły jego słowa. Nie powinno mieć znaczenia to, co Daniel o niej myśli. Ale byłaby kłamcą, gdyby powiedziała, że nie ma. Dość denerwujące było jeszcze to, co myśli także Josiah. Między nimi dwoma, miała mnóstwo materiału do fantazjowania.

- Dziękuję, ale to oni robią całą pracę – powiedziała, zmuszając się do przestania wyobrażania sobie trójkąta z nim i Josiahem. Najwyraźniej spędzała zbyt dużo czasu z Maggie i jej facetami, skoro seks wydawał się być ostatnio wszystkim, o czym mogła myśleć.

Wargi Daniela wykrzywiły się do góry, kiedy na pół usiadł, na pół pochylił się nad jej biurkiem, a jego pachwina znalazła się na wprost wysokości jej oczu. Odchyliła się do tyłu na krześle. W ten sposób łatwiej było jej trzymać swoje oczy na jego twarzy. I nie chodziło o to, że utrzymanie spojrzenia na jego twarzy było trudne.

Poprawiła się na krześle patrząc na niego. Mężczyzna był wspaniały – krótko obcięte czarne włosy, brązowe oczy tak ciemne, że były prawie czarne, i twarde wargi, na widok których nie mogła się powstrzymać by nie marzyć, że nakrywają jej. O do diabła, wyobrażała sobie, jak te wargi robią o wiele więcej niż to. Psychicznie odpychając fantazję o Danielu obnażającym jej piersi i wciągającym jej sutki w swoje usta jeden po drugim, spróbowała skupić się na tym, co mówił. Niedługo, będzie musiała rzucić się do lodowatych wód jeziora, by ostygnąć i zapanować nad swoją wyobraźnią. Wróciła z powrotem do rzeczywistości na czas, by usłyszeć, jak mówi.

- Więc decydujesz się przyjść?

Zanim mogła otworzyć usta by odpowiedzieć, Josiah wparował do pokoju niosąc tekturowe pudełko i wyglądając, jakby wypił całą kawę, za którą tęskniła. Piwne oczy błyszczały rozbawieniem, ciemnobrązowe włosy odsunął ze swojej twarzy.

- To wygląda na strasznie osobiste pytanie – powiedział siadając po drugiej stronie biurka.

Hollis poczuła jak jej policzki się zarumieniły. Ten facet był zabawnym zartownisiem, ale wiedziała, że nie ma nic innego na myśli. Był jednym z tych facetów, którzy flirtowali z każdą kobietą, na jaką wpadł. Oczywiście, nie zachowywał się niestosownie ze swoimi studentami, więc przynajmniej miał jakąś kontrolę.

Daniel wyciągnął rękę i trzepnął Josiaha po głowie.

Josiah się roześmiał.

- Tylko żartuję, słodziaku. Wiem, że on mówi o grillu dziś wieczorem.

Też wiedziała, teraz kiedy jej przypomniał. Daniel zaprosił ją na *Przyjęcie z grilllem przeżyliśmy pierwszy tydzień letniej szkoły* parę dni temu podczas lunchu. Słyszała, że kilku nauczycieli też idzie.

- Co powinnam przynieść? – zapytała.

- Będziemy mieć jedzenia w bród – powiedział Daniel zanim drugi mężczyzna miał okazję się odezwać. – Nic nie musisz przynosić.

- Nieprawda – wtrącił się Josiah. – Potrzebujesz kostiumu kąpielowego. Takie przyjęcia odbywają się na plaży. Co więcej, jestem pewny, że Danny udostępni jacuzzi z podgrzewaną wodą. Prawda?

Daniel kiwnął głową, nie spuszczając z niej oczu.

Ostatnią rzeczą, jaką chciała zrobić to afiszowanie się jej nie-gotowym-na-bikini-ciałem przed tą dwójką, nie wspominając o reszcie będących tam osób, ale przynajmniej mogła pójść i zjeść z nimi kolację.

- Nie mam kostiumu kąpielowego, ale co powiecie, jeśli przynajmniej przyniosę jakieś wino?

Josiah wzruszył ramionami.

- Jak dla mnie możesz pływać nago. Tak naprawdę, zalecam to. I – ciągnął dalej zanim mogła wtrącić słowo – jestem pewny, że Dan też to zaleci i doceni.

Nie mogła zmusić się do spojrzenia na Daniela. Ignorując swoje palące policzki, przytrzymała spojrzenie Josiaha.

- Jesteś niepoprawny.

Uśmiechnął się do niej z żalem.

- Owszem, jestem.

Daniel przysunął się bliżej, więc odwróciła się, by zerknąć na niego. Patrzył gniewnie na swojego przyjaciela, a potem spuścił swoje ciemne oczy na nią.

- Przyjdź w tym, w czym będzie ci wygodnie. Chcemy tylko cię tam zobaczyć.

Kiwnęła głową.

- Będę tam. – I kto wie. Może zabierze swój kostium. Bo raczej nie zobaczy żadnego z nich jak skończy się lato.

- O hej, prawie zapomniałem. To przyszło do ciebie – powiedział Josiah, podając jej pudełko, które trzymał.

Spojrzała na adres. Nadeszły jej materiały badawcze.

Obaj mężczyźni ruszyli do drzwi. Josiah uśmiechnął się i pomachał.

- Do zobaczenia wieczorem, słodziutka.

Daniel przewrócił oczami i dodał.

- Oh, tak przy okazji, zaprosiłem też Maggie, Lucasa i Quinna. Oni są naszymi przyjaciółmi i pomyślałem, że możesz czuć się z nimi bardziej komfortowo.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością.

- Dzięki. Miło, że o tym pomyślałeś.

Westchnęła, gdy wyszedł. Nie tylko byli zachwycający, ale także mili. Doskonali na materiał do fantazji. I zostaną tylko fantazją. Teraz nabrało dla niej sensu to, że Maggie podobali się dwaj faceci. Była słodka i zabawna – nie wspominając, że wspaniała. Hollis nie mogła sobie wyobrazić świata, w którym takich facetów jak Lucas i Quinn pociągałby ktoś taki jak ona. No cóż, ale mogła. To dlatego to była tylko fantazja. To nigdy się nie zdarzy. Zrobiła, co mogła, by odepchnąć te myśli. Miała plan do wprowadzenia w życie.

Kilka godzin później, była w drodze pod adres, jaki podał jej Daniel. Przedtem jednak ustawiła kamery, które zostały dostarczone. Umieściła jedną niedaleko miejsca, gdzie zobaczyła olbrzymie rysie, inną dalej przy brzegu jeziora i jeszcze dwie w lesie po drugiej stronie drogi. Ilekroć coś się poruszy, kamery to nagrają i prześlą film na jej komputer przez zabezpieczony system. Urządzenia nagrywające były prawie doskonale zamaskowane. Sprawia trudności człowiekowi, który nie wiedział, gdzie są umieszczone. Zwierzę w ogóle ich nie zauważy. Nie mogła się doczekać, by zobaczyć, jakie filmy dostanie. Oprócz założenia kamer, zdołała zrobić sałatkę owocową, schłodzić kilka butelek wina i przygotować się na przyjęcie – to wszystko po tym, jak przyjechała z pracy do domu.

Jej żołądek dygotał nerwowo, gdy zatrzymała się przed domem Daniela, skromnym dwupiętrowym, stojącym jeszcze bliżej brzegu jeziora niż jej dom na lato. W zasięgu kilometrów nie miał żadnych sąsiadów. Na podjeździe stało już prawie tuzin samochodów, ale odprężyła się odrobinę, gdy zobaczyła samochód Maggie. Zaparkowała, a potem zarzuciła dużą torbę na ramię, krzywiąc się, gdy butelki z winem brzęknęły jedna o drugą. Lepiej by zrobiła, jakby owinęła je w plażowy koc.

Daniel zasłonił oczy przed wieczornym słońcem, jak tylko zauważył Hollis idącą pod ścianą domu, i odetchnął z ulgą. Martwił się, że nie przyjdzie. I trochę też obawiał, że przyjdzie. Rzucił okiem tam, gdzie jego brat opierał się o balustradę werandy, obserwując ją ledwie uprzejmym spojrzeniem.

Nie bądź dupkiem, wymówił słowa w głowie Dylana.

Daniel zostawił swoje miejsce przy grillu i wyszedł Hollis naprzeciw, uwalniając ją od dużej miski, którą trzymała.

- Miałaś jakieś problemy ze znalezieniem tego miejsca? – zapytał, wdychając jej słodki, kobiecy zapach. Połączony z naturalną wonią ciepła kobiety był filtrem z odrobiną zapachu kory i igieł sosnowych. Była ostatnio w lesie.

- Nie. Wcale. Wskazówki były doskonałe.

Uśmiechnęła się, ale mógł powiedzieć, że jest zdenerwowana. Podążył za jej spojrzeniem do miejsca, gdzie stał wpatrujący się w nich Dylan. Daniel położył rękę na jej plecach i poprowadził ją do swojego brata. Jeżeli miało się coś stać, niech stanie się jak najprędzej.

- Nie zwracaj uwagi na mojego brata – wymamrotał. – Jest wiecznie w złym humorze, więc nie odbieraj tego osobiście, okej?

Wyszeptała swoje zrozumienie, gdy się zbliżyli. Podając rękę Dylanowi, powiedziała.

- Cześć, jestem Hollis Chambers. Pracuję z twoim bratem.

Przez kilka długich sekund, Dylan wpatrywał się w jej wyciągniętą rękę zanim w końcu ogarnął nią swoją własną. Jego oczy rozszerzyły się niemal niezauważalnie na jej dotyk, ale Daniel to zauważył.

- Miło cię poznać – Dylanowi w końcu udało się wykrztusić.

Zanim ta chwila mogła stać się jeszcze bardziej niezręczna, u jej boku pojawił się Josiah i wciągnął ją do szybkiego uścisku.

- Udało ci się. Gotowa na kąpiel na nago?

Zaskoczony śmiech uciekł z jej ust, ale Daniel nie przegapił ulgi w jej oczach.

- Uh, nie bardzo.

Oczy Dylana nie opuszczały jej twarzy.

Zostaw ją w spokoju, powiedział Daniel w myślach do swojego brata.

Tylko nie zrób niczego głupiego, odpowiedział Dylan. *Ruszcie się i wypieprzcie ją, jeśli wy dwaj jesteście zdecydowani to zrobić, ale nie bądź głupi.*

Dylan postawił swoją do połowy wypitą butelkę piwa na poręczu i ruszył w stronę wzgórza. Josiah poszedł za nim. Daniel nie był zaskoczony słysząc ryk silnika motocykla Dylana.

Mała, ciepła ręka chwyciła jego przedramię. Hollis.

- Zrobiłam coś, co go uraziło?

Daniel odwrócił się do niej, z czymś, co miał nadzieję było pokrzepiającym uśmiechem.

- Nie. On po prostu jest... kapryśny.

Jej oczy się zachmurzyły, a zęby zatopiły w dolnej wardze. Zmusił się, by się nie pochylić i jej nie pocałować.

- Jesteś pewny? – zapytała.

- Zaufaj mi. Znam go lepiej niż ktokolwiek inny. – Postawił miskę z sałatką na stole razem z resztą jedzenia.

Wciąż wyglądając na nieprzekonaną, wyciągnęła wino z torby.

- Gdzie mam to postawić?

Uśmiechnął się do niej.

- Nie wiem jak ty, ale po tym tygodniu, z pewnością będę używał kieliszków. Może je otworzymy?

- Brzmi nieźle. – Patrzyła, najwyraźniej zahipnotyzowana widokiem jego palców owijających się wokół szyjki butelki i ostrożnie wyciągających korek z szyjki. Otworzyła się z pyknięciem, zaskakując ją. Jej oczy się powiększyły i zwróciły do jego.

Daniel się uśmiechnął.

- Trochę dzisiaj nerwowa?

- Najwyraźniej. – Roześmiała się, potrząsając głową. – Chyba potrzebuję tego kieliszka wina bardziej niż myślałam. – Patrzyła jak napełnia kieliszki i jeden jej podaje.

- Odpręż się. Przyniosę ci hamburgera, jak tylko się usmażą.

- Jesteś pewny, że nie potrzebujesz żadnej pomocy?

- Nie. Wszystko, co musisz zrobić, to powiedzieć mi jak mam przygotować twojego hamburgera i napić się wina.

- Wysmażony. – Jej czoło się zmarszczyło, gdy wpatrywała się w niego, jakby chciała powiedzieć coś innego.

- Tak, jestem pewien – powiedział zanim mogła coś powiedzieć. – A teraz, idź usiąść.

- Tak jest, sir. – Uśmiechnęła się.

- No wreszcie. Ktoś, kto traktuje mnie z szacunkiem, na który zasługuję.

Śmiała się, kiedy ruszyła do grupy nauczycieli siedzących w wieczornym cieniu. Nie można było nie podziwiać delikatnego ruchu jej pełnych bioder i kołysania spódnicy wokół jej łydek, gdy szła.

Wow, głos Josiaha rozbrzmiał w jego głowie. Nie mogłeś być bardziej oczywisty?

Pieprz się, odparł Daniel.

Uwierz mi. Mam na to ochotę.

Tak, obydwaj mieli.

Podczas obracania hamburgerów na grillu, Daniel ukradkiem obserwował Hollis, jak siadała i zaczęła rozmawiać z ich współpracownikami. Zauważając kilku spóźnialskich w grupie, podszedł do nich, by zebrać zamówienie na hamburgery i zobaczyć jak Kathy, kierowniczka działu matematyki, wskazuje w dół na plażę, gdzie Maggie, Quinn i Lucas spacerowali wzdłuż krawędzi wody trzymającą się za ręce.

- Obrzydliwe. Nie mogę uwierzyć, że publicznie zachowują się w ten sposób – warknęła Kathy.

Hollis podążyła za spojrzeniem kobiety.

- Oni tylko trzymają się za ręce.

Głowa Kathy obróciła się do Hollis, wyglądając jak szczególnie pogardzająca tym sowa.

- Uważasz ten układ za dopuszczalny?

Hollis się najeżyła, a Daniel wstrzymał swój oddech, zastanawiając się, co powie.

- Słuchaj, to są świadomi swych czynów dorośli. Nie wygląda na to, żeby byli niepełnoletni albo zmuszani. Myślę, że nie ma znaczenia, co ktoś o nich myśli, tak długo jak są szczęśliwi.

Kathy popatrzyła gniewnie na Hollis, ale nie odpowiedziała.

Jeden z nauczycieli trącił Hollis.

- Zrobiłabyś to? Weszła w trójkąt, mam na myśli.

Hollis prychnęła i wskazała na siebie ręką.

- Jakoś nie wyobrażam sobie, żebym kiedykolwiek stawiała przed takim wyborem.

Niezadowolenie zagotowało się w żyłach Daniela. Nie cierpiał, kiedy umniejszała swoje walory. To definitywnie musiało się zmienić. I to niedługo.

- Jeśli jednak by do tego doszło – naciskał dalej nauczyciel. – Weszłabyś w to?

Hollis odwróciła wzrok w stronę jeziora na kilka sekund zanim kiwnęła głową.

- Pewnie. Gdybym była atrakcyjna dla nich obu, a oni byliby atrakcyjni dla mnie, to czemu nie?

Trzepot nadziei zamigotał wewnątrz niego. Nie była całkowicie przeciwna temu pomysłowi.

Kathy sapnęła i wstała.

- Przypuszczam, że również popierasz małżeństwa homoseksualne?

Hollis uśmiechnęła się słodko do kobiety.

- Do diabła, pewnie, że tak.

Kathy przeszła na drugą stronę podwórka.

- Wszystko tu w porządku? – zapytał, gdy Hollis zauważyła go obok siebie.

- Po prostu różnica zdań.

- Kathy to taka krytycznie nastawiona suka – odezwała się inna kobieta.

- Czy to coś nowego? – wymamrotał ktoś inny. – A tak na poważnie, gdyby dwóch gorących facetów szalało za mną, możesz być pewna, że bym w to weszła.

- Dobrze wiedzieć – odparł sucho jej mąż.

Daniel się roześmiał i wziął resztę zamówień zanim wycofał się do grilla. A opinia Hollis była z pewnością dobrą wiadomością. A chociaż jak twierdziła, nigdy nie stanęła przed wyborem trójkąta, wkrótce się dowie jak to będzie.

Rozdział 3

Przykrywając ręcznikiem swoje ramiona, Hollis przysunęła się bliżej do ciepła ogniska. Tańczące płomienie odbijały się od wody, a małe rozżarzone iskierki strzelały do góry w kierunku pełnego gwiazd nieba. Pełnia przyjęła żółtawą barwę i zawisała nisko na niebie, a jego światło mieniło się w wodzie. Zwróciła na to uwagę Daniela już wcześniej, a on powiedział, że niektórzy z tubylców nazywają to Księżycem Słońca z powodu jego koloru i faktu, że zazwyczaj zaczynał stopniowe ocieplenie w czerwcu. Były też inne nazwy, ale najbardziej spodobała jej się Księżyc Słońca.

Patrzyła jak jasny żółty jaśnieje do miękkiego koloru masła i wspina się wyżej na niebo. Piasek pod jej stopami ochłodził się, ale nie chciała się ruszać. Przynajmniej, w każdym razie, jeszcze nie teraz. Było coś takiego w tym miejscu, które po prostu sprawiało, że chciała usiąść, odprężyć się i wchłaniać to wszystko.

Było też coś w tym miejscu, które wywoływało w niej podniecenie jak diabli. To mogło być wywołane przez swawolne flirtowanie z Josiahem albo nieustanne dotykane przez Daniela. Albo rozbijające spojrzenie jego olśniewająco pięknego brata, Dylana. Facet wydawał się być kłujący i ciernisty – ale nie mogła zaprzeczyć, że ją pociągał. Może to była tylko sugestia seksu wisząca w powietrzu. Albo może po prostu nie mogła zapanować nad swoimi myślami. Bóg wiedział, że nie mogła przestać zastanawiać się jak by to było w trójkącie.

Przypuszczała, że powinna zebrać swoje rzeczy i iść już do domu. Większość gości już wyszła, a kilku pakowało swoje rzeczy. Głośny krzyk, po którym nastąpiły plusk i cichy śmiech, zwrócił jej uwagę na linię brzegową, gdzie mogła wypatrzeć trzy ciemne figury nad wodą. Chociaż szczegóły przygasły ze światłem, mogła rozpoznać po sylwetkach, że to byli Maggie, Lucas i Quinn. Śmiech zanikł, stając się cichymi szeptami i ściszonymi jękami.

Hollis wiedziała, że nie powinna przyglądać się tej prywatnej chwili między nimi, ale wydawało się, jakby nie mogła oderwać spojrzenia. Jeden mężczyzna przycisnął się do pleców Maggie nakrywając jej piersi, a drugi przyłgął do niej z przodu, całując ją. Nagle podniecenie wstrząsnęło ciałem Hollis i nie mogła powstrzymać się od wyobrażenia sobie siebie tak ściśniętej między dwoma twardymi i głodnymi

mężczyznami. Jej piersi stały się ciężkie i pulsowały chęcią bycia dotykany, a jej cipka szybko zwilgotniała z pożądania. Nie było mowy, żeby dzisiejszej nocy mogła zasnąć – nie bez pomocy zabawki. Naprawdę miała nadzieję, że ma baterie. W pobliżu nie było żadnych całonocnych sklepów.

Obróciła się w kierunku ognia, odwracając od nich wzrok. To było nie w porządku obserwować kogoś w intymnym momencie – nawet, jeśli to odbywało się niemal publicznie. Dzięki bogu, Kathy, ta zjadliwa matematyczka, dawno już poszła.

Hollis zastanawiała się nad pójściem do domu, ale zostawiła swoją torbę z ubraniami i swój koc trochę zbyt blisko tej trójki będącej w wodzie i nie chciała im przeszkadzać zabierając swoje rzeczy. Gardłowy jęk sprawił, że ponownie odwróciła głowę w ich stronę, ale odgłos zdławionego męskiego chichotu i stukania się kieliszkami zwrócił jej uwagę z powrotem do ognia, ale jej twarz płonęła zażenowaniem.

Josiah objął ją i podał lampkę wina.

- Nie bądź speszona, słodziutka – wymruczał do jej ucha. – Trudno nie zauważyć, co się dzieje tam na dole.

Obróciła się nieznacznie, by spojrzeć na niego, zakłopotanie grzało jej skórę prawie tak samo jak ognisko, ale kiwnęła głową potakująco.

- Równie naturalne jest być ciekawym i... podnieconym – dodał, jego wargi otarły się o małżowinę jej ucha.

Zesztywniała z kieliszkiem w połowie drogi do jej warg.

- Nie jestem podniecona.

- Pozwolę sobie być innego zdania. – Nie można było przegapić rozbawienia w jego głosie.

- Co proszę?

Przybliżył się i gorąco promieniujące z jego ciała wsiąknęło w jej.

- Jest prawie zupełnie ciemno, ale jest dość światła od ognia, by stwierdzić, że twoje sutki są jak twarde małe guziczki.

Hollis spojrzała w dół. Nabrzmiące ciało wypychało stanik jej letniej sukienki. Szybko mocniej zaciągnęła ręcznik wokół siebie.

- Możesz ukryć reakcję swojego ciała, ale nie możesz ukryć swojego zapachu.

Automatycznie ścisnęła razem uda.

- Nawet jeśli, to nie ma mowy, żebyś mógł wyczuć ten zapach ponad zapachem dymu palącego się drewna, wina, filtru słonecznego i wszystkiego innego. Po prostu zgadujesz.

- Mam bardzo wrażliwy zmysł węchu.

Potrząsnęła głową i wychyliła resztę wina, ledwie czując jego smak, zaciskając kieliszek w swojej drżącej ręce.

Ciemny cień oderwał się od domu i ruszył w dół wzgórza. Po wzroście i chodzie wywnioskowała, że to był Daniel. Zdenerwowane motyle fruwały w jej brzuchu i ledwie zauważyła, kiedy Maggie i jej faceci wspięli się po wzgórzu i wsiedli do swojego samochodu. Na szczęście, powstrzymali się od uprawiania seksu na plaży, ale wiedza, że to będą robili w ich domu nie zmniejszyła ani trochę jej dyskomfortu.

Teraz, kiedy pojechali, również powinna zebrać swoje rzeczy i wyjść. Jednak, nie mogła przekonać sama siebie, żeby zostawić Josiaha czy Daniela, który stanął tuż przed nią. Blask ognia podkreślił ostre kąty jego kości policzkowych i jego połyskującej miedzią skóry. Podkreślił również mocno uwypuklone mięśnie jego ramion i klatki piersiowej. Gdyby nie nisko wiszące spodniki kąpielowe, wyglądałby jak indiański wojownik z odległej przeszłości.

- Co się dzieje? – zapytał, jego niski głos przetoczył się wzdłuż jej kończyn i osiadł w jej łonie.

- Nic. Właśnie się zastanawiam, czy nie powinnam już pójść.

W tym samym momencie, Josiah powiedział.

- Hollis właśnie się zastanawia jak to jest być w trójkącie.

Oddech uwiązał jej w gardle i, przez minutę, była pewna, że chyba zemdleje z braku powietrza.

- Ja... nie... ty...

- Josiah bywa trochę nachalny, gdy widzi coś, czego chce. Albo kogoś – poprawił Daniel nie spuszczając oczu z jej twarzy. – Ale do tej chwili, jestem pewny, że już się domyśliłaś, iż podobasz się nam obu.

Prychnęła. Wiedziała, że Josiah jest niepoprawnym flirciarzem i było coś w sposobie, w jaki patrzył na nią Daniel, ale nigdy tak naprawdę nie myślała, że to jest zainteresowanie. Nie do niej. Nie naprawdę.

Daniel zrobił krok bliżej, jego oczy się zwęziły.

- Co? Nie wierzysz mi?

- Słuchaj, obaj jesteście naprawdę słodcy, ale nie, nie bardzo. Tam skąd przyjechałam, faceci tacy jak wy, nie zadają się z kobietami takimi jak ja. Więc, sądzę, że krótka odpowiedź brzmi nie, nie bardzo ci wierzę.

Marszcząc brwi, zabrał kieliszek z jej nagle zwioteczących palców, rzucił na piasek i chwycił jej rękę. Obrócił jej dłoń i przycisnął do swojej pachwiny. Jej palce zamknęły się odruchowo na twardym kształcie jego fiuta.

- Czy to wygląda, jakbyś mnie nie pociągała?

Wolno potrząsnęła głową, ledwie pojmując, co mówi.

- Chciałem cię dotknąć od chwili, jak tylko weszłaś do biura.

- On nie jest jedynym. – Josiah odetchnął przy jej szyi, jego wargi wyznaczały ścieżkę miękkich pocałunków po jej coraz bardziej rozgrzewającym się ciałem, a jego dłonie przesuwaly się po jej biodrach. – Nam obu zdarza się kochać kobiety z krągłościami.

Jej głowa opadła na jego pierś, ale nie mogła odwrócić wzroku od jawnego pożądania widocznego w spojrzeniu Daniela. Ani nie mogła odsunąć ręki od jego fiuta.

- Nie jestem zainteresowany pieprzeniem jakiejś kościstej chudziny i martwieniem się, że ją złamię – powiedział wciąż wpatrując się w jej oczy. – Chcę kochać się z prawdziwą kobietą... nie manekinem z domu towarowego.

- Ja też – odetchnął Josiah. – Jeśli istnieje, choć najmniejsza szansa, że jesteś zainteresowana wejściem w trójkąt, bylibyśmy zachwyceni, gdybyś spróbowała z nami.

Trudne było do zaakceptowania to, co powiedzieli, ale jeszcze trudniej było zignorować dowód pożądania przyciśnięty do jej dłoni i drugi napierający na jej tyłek.

- I powinienem ci przypomnieć – szepnął Daniel – o tym, co słyszałem, a mówiłaś wcześniej, iż nie masz nic przeciwko eksperymentowaniu.

Daniel obserwował ją, czekając, podczas gdy Josiah stał napięty za nią. Równie dobrze mogła uciec, co wskoczyć w to na całego. Czy nie należało jej się trochę zabawy? A nawet, jeśli skończyłoby to makabrycznie, to przecież już nigdy więcej ich nie zobaczy, kiedy minie lato. Więc dlaczego się waha?

Histeryczny śmiech groził wybuchem. W rozpaczliwej próbie stłumienia tego i jej braku pewności siebie, uniosła się na palcach i wycisnęła pocałunek na ustach Daniela.

W tym jednym momencie, pozbyła się całej powściągliwości. Daniel wsunął palce w jej włosy i przechylił jej głowę na bok, żeby pogłębić pocałunek, głaszcząc jej szyję drugą ręką. Wiedziała, że może wyczuć tętno, które uderzało dziko u podstawy jej szyi. Otwierając się pod jego natarczywymi wargami, powitała gorące pociągnięcie jego języka. Smakował winem i czymś ciepłym i niemal uzależniającym. Nie mogła tego zidentyfikować, ale chciała więcej. Jej ręce prześliznęły się w górę jego obnażonego, muskularnego brzucha.

Jęknął w jej usta, ten dźwięk zawibrował na jej wargach, wciskając się w nią i popychając na Josiaha. Została uwięziona. Dwie solidne erekcje pulsowały przy jej ciele, kiedy Josiah się przysunął. Jego ręce chwyciły ją stanowczo w pasie, gdy przycisnął się mocniej, strącając ręcznik ze swojej drogi i zarzucając pocałunkami jej ramiona i bok szyi.

Potrzeba zalała jej ciało na odczucie ich warg okrywających jej skórę. Josiah rozpostarł rękę na jej brzuchu. Jej mięśnie zadrżały na jego pieszczotę. Na chwilę, spięła się na jego dotyk w tym miejscu. Jeszcze jedno przypomnienie, że nie ma smukłego ciała. Ale nie wydawał się zwracać na to uwagi czy nawet zauważać. Przesunął koniuszkami palców po jej ciele, szarpiąc za materiał jej sukienki i wysyłając drżenia potrzeby, które przez nią przebiegały.

Jakby na jakiś cichy sygnał, obaj mężczyźni okręcili ją twarzą do Josiaha. Nie marnując czasu wziął w posiadanie jej wargi – całując tak, jakby potrzebował tego samego powietrza, jakim oddychała. Daniel zgarnął jej włosy z ramion i zaczął wyciskać otwartymi ustami gorące pocałunki w dół jej kręgosłupa. Jej cipka zacisnęła się na pustce. Nie mogła sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek była tak spragniona dotyku. Pragnąca być wypełnioną.

Zacisnęła ręce na obcisłej koszulce Josiaha i przyciągnęła go bliżej. Nie mogła uwierzyć, że robi to z dwoma mężczyznami, których ledwie знаła. Do diabła, w ogóle z dwoma mężczyznami. To było do niej niepodobne, żeby była tak lekkomyślna. Ale niewytłumaczalnie dla niej tak było, ufała im. Obojgu. I nie mogła pozwolić, by ta

szansa przeszła jej koło nosa. Kto wiedział, czy jeszcze kiedykolwiek będzie miała taką okazję? Nawet, gdyby to było tylko na jedną noc, to będzie tego warte. Miała taką nadzieję.

- Odpręż się – wydyszał Daniel przy jej uchu. – Przestań myśleć. Chcesz, żeby to się zdarzyło czy nie. Powiedz słowo, a to się skończy.

Niepokój, który czuła wcześniej, wzmógł się. Będzie żałować już zawsze, jeśli to powstrzyma. Potrząsnęła nieznacznie głową, uwalniając swoje usta od Josiaha.

- Chcę tego – wydusiła, zamykając oczy. – Pragnę cię. – Przełknęła mocno nagłą gulę powstałą w jej gardle. – Pragnę was obu.

Ulga emanowała z obu mężczyzn. Josiah podjął na nowo całowanie jej, podczas gdy Daniel prześliznął rękami po ramiączkach jej sukienki. Zadrzała na lekko szorstkie opuszki jego palców pieszczących jej skórę. Wolno, tak wolno, zsuwał ramiączka w dół, dopóki nie zwisły luźno z jej ramion. Miękki materiał ocierał jej wrażliwie ciało. Każde szarpnięcie napinało coraz mocniej materiał na jej piersiami, jej sutki naprężyły się prawie boleśnie.

Josiah podniósł głowę i spojrzał na nią. Blask ognia migotał w jego włosach, sprawiając, że wyglądały na miedziane, a jego wargi były wilgotne od ich pocałunków. Im dłużej się w nią wpatrywał, tym mocniej pulsowały jej sutki. Daniel oparł swoją głowę o jej, nadal ściągając ramiączka jej sukienki i ukazując krągłości jej piersi. Zarówno on jak i Josiah odetchnęli gwałtownie, kiedy jej stanik zahaczył się i uwydatnił jej napięte pączki.

Daniel szarpnął jeszcze raz i obnażył całkiem jej piersi, płącząc jej ramiona w sukience, unieruchamiając je po jej bokach. Sięgnął dookoła i nakrył wnętrzem dłoni jej sutki. Wygięła się na jego dotyk, cichy jęk uciekł z jej rozchylonych ust.

Josiah odepchnął jedną z rąk Daniela i osunął się przed nią na kolana. Wciągnął jej sutek w słodkie, palące gorąco swoich ust. Daniel poszedł za jego przykładem i uklęknął obok Josiaha, ssąc mocno drugi pulsujący pąk. Stwardniał jeszcze mocniej pod jego językiem. Krzyknęła na przytłaczające wrażenie zaspokajających ją jednocześnie dwóch mężczyzn. Grzeszna i rozpustna, chciała więcej. Podniosła ramiona tak wysoko jak mogła i chwyciła za ich głowy, chciwie domagając się więcej.

Obaj mężczyźni spełnili jej życzenie, ssąc mocniej i przesuwając palcami w górę po wewnętrznej stronie jej ud, kierując się prosto do jej pulsującej cipki, ale wycofując się,

gdy dotarli blisko niej. Jej majtki były już mokre. Każde przelotne dotknięcie, każde drażniące pogłaskanie powodowało, że wiła się między nimi, cicho błagając o więcej.

W końcu, któryś, nie wiedziała który, przykrył dłonią jej wzgórek, aż bryknęła pod jego ręką.

- Jesteś taka mokra – jęknął Daniel.

- Daj sprawdzę – zażądał drugi mężczyzna.

Daniel poruszył ręką, a Josiah odsunął na bok krok jej bielizny i pogłaskał palcem jej całkiem mokre fałdki.

Głowa Hollis opadła do tyłu, gdy powtórzył ten ruch. Boże, ile czasu minęło, kiedy była tak dotykana? Nawet nie mogła sobie przypomnieć. Wszystko, co wiedziała w tej chwili to, że z pewnością nie chciała, by przestali.

Daniel, przynajmniej myślała, że to Daniel, ściągnął jej majtki w dół, podczas gdy Josiah podciągał spódnicę jej sukienki do góry. Pomiędzy chłodną bryzą od jeziora, ogniem przed nią i gorącym, wilgotnym naciskiem ich ust i rąk, jej ciało było przeciążone od nadmiaru emocji. Odczucia przepływały przez nią tak szybko, że ledwie mogła myśleć. Daniel przytknął swoje kciuki do jej rozpadliny, a potem rozsunął jej wargi i odsłonił delikatną skórę jej cipki.

Między trzaskającym ogniskiem, a światłem pełni, Daniel mógł zobaczyć wilgoć lśniąca na jej ciele. Pochylając głowę, przysunął się i przeciągnął językiem po jej fałdkach, smakując ją. Jej silny, słodki posmak eksplodował na jego języku i zapragnął więcej. Więc lizał ją dalej, unikając jej spuchniętej łechtaczki. Nie był gotowy, by pozwolić jej już teraz dojść.

Nogi Hollis drżały, gdy ją tak pozerwał, i musiała oprzeć się na jego ramieniu, wbijając palce w jego mięśnie. Jej oddech przyspieszył, stając się płytszy z każdym wdechem. Była blisko. Nie trzeba było już wiele, by doprowadzić ją do krawędzi spełnienia.

Josiah, wyczuwając to samo, wstał i oparł ją plecami o siebie. Sięgnął wokół niej, przykrył jej piersi i zaczął kręcić twardymi pączkami jej sutków między palcami.

Daniel spojrzał na nią do góry. Jej głowa zwisała przy piersi Josiaha, a całe jej ciało było napięte. Jej swoboda ręka wbijała się w udo Josiaha, jakby w ten sposób chciała utrzymać się prosto. Zęby zatopiła w drżącej dolnej wardze.

Przestał ją dręczyć i zassał jej łechtaczkę między wargami, żeby mógł położyć język na jej pulsującym pąku. To było wszystko, co potrzebowała. Niski, jęczący krzyk złączył się z odgłosami nocy, gdy doszła. Dźwięk jej przyjemności prawie wystarczył, by niemal sam doszedł.

Uspokajając ją, upajał się ciepłym jedwabiem jej skóry i miodowym smakiem jej ciała. Josiah mruczał miękko do niej i opadł na kawałek drewna, które służyło jako ławka, wciągając ją na swoje kolana. Dopiero wtedy zeszywniała.

- Posadź mnie. Jestem zbyt ciężka.

Obaj mężczyźni uciszyli ją, a Josiah mocniej zawinął wokół niej swoje ramiona. Nie zamierzali na tym poprzestać, chcieli wyprowadzić ją z błędnych wyobrażeń o sobie.

Wstając, pochylił się i czule pocałował jej uniesione ku górze usta.

- Zaraz wrócę – powiedział w odpowiedzi na jej pytające spojrzenie. Daniel pobiegł do domu i wziął kilka prezerwatyw z łazienki i gruby koc z szafy. Później wejdą do środka, ale teraz chciał wziąć ją pod gwiazdami.

Gdy wrócił, Hollis była wtulona w ramiona Josiaha, ale nadal wyglądała na sztywną i napiętą na jego kolanach. Rozkładając koc na ziemi, Daniel uklęknął na nim i skinął na nią. Na kolanach zbliżyła się do niego, jej włosy były rozczochrane, a sukienka zwinięta wokół jej pasa i ud. Policzki wciąż były czerwone od spełnienia, oczy błyszczące od pożądania.

Josiah podążył za nią na koc, łapiąc materiał jej sukienki i ściągając ją z niej do końca. Naga, podciągnęła kolana do piersi i zawinęła wokół nich ramiona. Daniel odsunął włosy z jej twarzy. Przykrywając jej policzek, pochylił się, żeby ją pocałować. Podnosząc głowę, wpatrzył się w jej szeroko otwarte brązowe oczy.

- Nigdy nie chowaj się przed nami.

Josiah chwycił jej brodę i poprowadził, by spojrzała na niego.

- Jesteś piękna. Nigdy o tym nie zapominaj. – Wycisnął pocałunek na jej wargach, namawiając by otworzyła się pod jego ustami. Jęcząc, zagłębił się w środku. Podniosła ręce, by zacisnąć w pięści w jego włosach, gdy położył ją na plecach na kocu, a potem przesunął się kładąc się obok niej.

Wyciągając się, Daniel położył się przy jej drugim boku, gładząc ręką jej brzuch zanim przesunął ją niżej, by muskać wilgotne włoski przykrywające jej wzgórek. Jęknęła w usta Josiaha, nieznacznie rozszerzając nogi.

Uwielbiał to jak żywo reagowała. Chociaż nieco się wstydziła, czuł, że to zmieni się z biegiem czasu. Planował upewnić ją, że będzie wiedziała jak była cudowna. Jak bardzo ją pragnął. Jak bardzo obaj ją pragnęli.

Josiah uwolnił jej usta i podążył wargami w dół na jej piersi, by podrażnić wciąż pobudzone sutki, podczas gdy jego ręka przepłynęła wzdłuż jej brzucha dołączając do Daniela.

Miał tylko nadzieję, że będą mogli powierzyć jej ich tajemnicę. Że będzie mogła rozpoznać ich, jako swoich partnerów. Wiedział, jak tylko ją pocałował – jak tylko posmakował jej ust – że była ich. Należała do nich. Była ich partnerką. Oczywiście, stanie się tak, gdy zaakceptuje ich za to, czym byli. Narzeczona Dylana nie była do tego zdolna. Nie chodziło o to, że już widział jak Hollis kieruje w ślepej panice i powoduje wypadek, ale nie każdy akceptował sprawy z takim spokojem jak zrobiła to partnerka Lucasa i Quinna.

Hollis obróciła głowę i pocałowała Daniela, badając jego usta, dopóki nie przejął kontroli nad pocałunkiem, pochłaniając ją, podsycając ogień pożądania wyżej i jaśniej. Josiah wciągnął jej sutek do ust, a jej plecy się wygięły. Daniel przełknął jej zaskoczony krzyk, kiedy drugi mężczyzna drasnął zębami jej nabrzmiąły czubek.

Nie mogła uwierzyć, że znowu jest tak pobudzona. Doszła nie więcej niż kilka minut temu, a napięcie już budowało się w jej ciele. I każdy pocałunek, każde dotknięcie, każdy podmuch oddechu na jej uwrażliwioną skórę powodował wzrost jej pożądania.

Obaj mężczyźni przycisnęli się do jej boków, każdy z nich zarzucił swoją nogę na jej, by je rozdzielić. Zwijała się przy solidnym cieple ich ciał, chcąc więcej niż jej dawali. Chcąc być wypełnioną przez jednego z nich. Albo obu.

Jądro paniki pojawiło się w jej wnętrzu, kiedy poważnie zastanowiła się nad tym, co robi. Czy naprawdę to robiła, czy naprawdę chciała uprawiać seks z dwoma mężczyznami w tym samym czasie? Mały głos w jej głowie zastanawiał się jak często to robili. Iloma kobietami się dzielili. Ile kobiet znalazło rozkosz w ich rękach i pod ich ustami. Ile kobiet przyjmowało w siebie ich penisy.

Daniel podniósł głowę, przerywając pocałunek. Zajrzał w jej oczy. Żądza i potrzeba patrzyła na nią i zadrżała pod jego spojrzeniem.

- Nie masz się, o co martwić. Obiecuję. Zamierzamy sprawić, że poczujesz się dobrze.

Zajęczała na intensywność jego słów, a potem spuścił głowę i chwycił jej drugi sutek w swoje usta. Jęk zamienił się w krzyk. Czy kiedykolwiek coś odczuwała tak niezwykle? Nie mogła sobie przypomnieć ani jednej rzeczy do porównania.

Wspólnie, Daniel i Josiah głaskali jej cipkę, zmieniając się, przesuważąc po jej wejściu i drażniąc. Chciała, żeby przestali ją już dręczyć. Potrzebowała któregoś – obojętnie którego z nich – w sobie. Ale nie mogła przekonać swojego mózgu, by utworzył słowa, pozwolił wypowiedzieć je głośno. Zamiast tego, zadowolili się podnoszeniem bioder w ten sposób błagając jednego z mężczyzn, by ją pieprzył.

Któryś z nich musiał w końcu zrozumieć aluzję, ponieważ pojedynczy palec wślizgnął się w jej wnętrze.

- Jaka ciasna – jęknął Josiah.

Cóż, to była odpowiedź na jej wołanie. Powoli go wycofał tylko po to, by zastąpił go palec Daniela. Zaczęli równy rytm – pompowali w nią w tę i z powrotem, ale nie na tyle, żeby wysłać ją ponad krawędź. Ocierali kciukami o jej napiętą łechtaczkę i drażnili ściągnięty pęk jej odbytu za każdym ruchem. Wypełniali ją i wbijali się kierując coraz bardziej w stronę spełnienia.

Potrzeba skręciła się mocno w jej brzuchu – była tak blisko. Z ich nogami zarzuconymi na jej, prawie niemożliwe było podniesienie bioder i spotkanie się z ich dotknięciami, ale próbowała. Drżąca potrzeba jednoczyła się w jej środku, wirując razem, by stać się pulsującym węzłem głodu. Wszystkie myśli dotyczące innych kobiet i wszystkiego innego zniknęły. Jedyna rzecz, która się liczyła, to żeby nigdy nie przestali jej dotykać.

Głód dręczył ją, dopóki w końcu się nie uwolnił, a przyjemność nie przelała się i wstrząsnęła jej ciałem. Próbowała wyciszyć swój krzyk, ale nie potrafiła. Jej krzyk odbił się echem w ciemności. Na szczęście, w okolicy nie było żadnych sąsiadów mogących to usłyszeć. Jedynymi innymi dźwiękami był szum wiatru w liściach połączony z jej chrapliwym oddechem i syreną statku płynącego gdzieś daleko na jeziorze.

Josiah pochylił się nad nią i wziął jej usta w głębokim, uzależniającym pocałunku. Tak szybko jak uspokoiła się po swoim spełnieniu, jej pożądanie ponownie zaczęło narastać wraz z każdym rozpaczliwym naciskiem jego warg. Przez chwilę zastanawiała się, czy tak już będzie zawsze. Jednak szybko odepchnęła tę myśl. Nie będzie żadnego zawsze z tą dwójką. To nie było nic więcej jak letnie szaleństwo.

Chwyliła koszulkę Josiaha, a potem szarpnęła, chcąc zedrzeć ją z jego ciała, chcąc poczuć jego nagie ciało. Skóra do skóry. Chciała tego u obydwu mężczyzn. Jak najszybciej. Uklękła, a ona za nim, pociągając za sznureczki przy jego spodenkach, a on w tym czasie zerwał z siebie koszulkę i rzucił daleko poza krąg blasku ognia.

Zsunęła spodenki w dół po jego wyrzeźbionych biodrach. Pochyliła się do przodu i czubkiem języka przeciągnęła po krzywiznie jego kości biodrowej. Syknął przez zacisnięte zęby. Ten dźwięk zacisnął w niej węzeł pragnienia. Zatopiła zęby w twardym mięśniu i została nagrodzona jego stłumionym jękiem. Odgłos sprawił, że stała się jeszcze bardziej wilgotna niż sądziła.

Omyła językiem to miejsce, a potem powoli ruszyła w stronę pachwiny, wciągając w płuca jego świeży, trochę piżmowy zapach, by trącić jego jądra. Jego ręce zacisnęły się po bokach, jego palce otwierały się i zamykały, jakby powstrzymywał się przed przesunięciem jej w stronę jego olbrzymiego, sztywnego kutasa.

Rozdział 4

Josiah sapnął ostro, kiedy ciepły oddech Hollis owiał jego pulsującego kutasa. Kątem oka, zobaczył, że Daniel patrzy. Jego oczy były jak przyklejone do jej słodkich opuchniętych od pocałunków ust, gdy zawisała nad główką jego kutasa. Otworzyła oczy i obrzuciła spojrzeniem długość ciała Josiaha. Wpatrzył się w ciepłe brązowe głębie, a szelmowski mały uśmiech igrał na jej ustach. Wyciągając język, zlizwała kroplę płynu z czubka. Prawie głośno jęknął, gdy dotknęła tam jeszcze raz językiem, zanim ogarnęła główkę ciepłym, wilgotnym niebem swoich ust.

Jego ręce wplątały się w jedwab jej włosów. Próbował trzymać ręce przy sobie, żeby nie naciskać jej szybciej niż była gotowa, ale jak tylko wzięła go w usta, nie mógł już kontrolować swoich czynów.

Hollis chwyciła podstawę jego kutasa, gdy ślizgała się w górę i w dół po jego długości, biorąc go coraz głębiej z każdym połknięciem. Jego palce drżały w jej włosach i jęknęła, gdy za nie szarpnął. Ta wibracja strzeliła wzdłuż całej długości jego kutasa i osiadła w jądrach. Najwyraźniej, lubiła pociąganie za włosy. Będzie musiał to zapamiętać na następny raz, kiedy nie będzie bliski wybuchu. Zaciskając zęby, próbował się powstrzymać. Chciał, żeby to trwało dłużej niż kilka minut.

Daniel przesunął się za Hollis i pogładził dłońmi jej pupę. Zadrżała na ten dotyk, ale dalej obrabiała kutasa Josiaha. Rozszerzając nogi dla równowagi, wysunęła penisa z ust i odwróciła się, by spojrzeć przez ramię na Daniela. Daniel przeciągnął palcami po jej szparce zanim w nią wszedł. Oczy Hollis zamknęły się z jękiem, kiedy wsuwał i wysuwał z niej swoje palce.

- Pieprz mnie już – szepnęła zanim ponownie wzięła Josiaha w swoje usta.

Daniel wyszarpnął prezerwatywę i rozwiązał troczki opuszczając spodenki do kolan. Jego gruby fiut podskoczył trochę zanim znieruchomiał przy jej tyłku, ukazując wilgotny ślad przedwytrysku na czubku. Kutas Josiaha szarpnął się na ten widok.

Wyczuł dokładny moment, kiedy jego przyjaciel wszedł w nią. Jej palce zacisnęły się wokół jego kutasa, przez co jego biodra bryknęły na pożądliwy jęk. Próbując zachować kontrolę, zerknął na Daniela. Jego ręce trzymały biodra Hollisa, ciemne na jej

kremowej skórze. Jego głowa była odchylona do tyłu, oczy zamknięte. Wyglądał tak, jakby miał tyle samo problemów z powstrzymaniem się, co Josiah.

Jęczała i wiała się między nim a Danielem, najwyraźniej spragniona ich ruchów. Chwytając go bardziej stanowczo, ssała go mocno ślizgając się po całej jego długości. Używając obu rąk, odsunął włosy z jej twarzy, żeby móc dokładnie ją widzieć, gdy brała jego kutasa.

Jej oczy otworzyły się szeroko, kiedy Daniel wycofał się, a potem wbił się jeszcze raz. Po kilku pchnięciach złapała swój rytm, wychodząc naprzeciw każdemu jego pchnięciu. Każdy gwałtowny ruch wpychał jego kutasa głębiej w jej gardło, ale wydawała się nie zwracać na to uwagi. Raczej, jak dla niego, wyglądała na bardziej wygłodniałą. Ich obu.

Uczucie mrowienia zebrało się w dole jego pleców i zaczęło skradać w górę jego kręgosłupa. Wrażenie to pełzło coraz wyżej z każdym przesunięciem między jej wargami i dotknięciem języka na jego penisie. Był coraz bliżej – prawie zbyt blisko. Zaciskając rękę w jej włosach, spróbował spowolnić jej ruchy, potrząsnęła głową, odmawiając wypuszczenia go ze swojego uścisku. Przytrzymując jego spojrzenie, kontynuowała pieprzenie go swoimi ustami, tak jakby rzucała mu wyzwanie, że nie odsunie się.

Daniel rznął ją szybciej i mocniej. A ona nadal wychodziła naprzeciw każdego pchnięcia. Boże, była piękna, łakomie biorąc wszystko, co oferowali i domagając się więcej swoimi prośbami i natarczywymi poleceniami jej ciała. Mógł stwierdzić po wyrazie twarzy Daniela, że też był blisko.

Zamykając oczy, Josiah odezwał się w głowie swojego przyjaciela.

Doprowadź ją. Spraw, żeby doszła.

Drugi mężczyzna kiwnął głową i sięgnął do łechtaczki Hollis.

Krzyknęła, ale jej głos był stłumiony przez kutasa Josiaha. Nie mógł się już powstrzymać. Połączenie wibracji jej krzyku i wilgotnego ciepła to już było zbyt wiele dla niego. Próbował, bez powodzenia, ale musiał przyznać, że próbował wycofać się, ale potrząsnęła głową. No cóż, potrząsnęła na tyle, na ile pozwalał jej kutas uwięziony w jej ustach. Jej słodka gotowość, by wziąć ich obu, to było za wiele dla niego. Nie mógł się powstrzymać. Uczucie mrowienia, które skradało się w górę jego kręgosłupa, uderzyło w podstawę jego czaszki, by od razu przepłynąć z powrotem w dół i wybuchnąć w jego kutasie.

Jęcząc, Hollis przełykała, łakomie biorąc wszystko, co miał do zaoferowania, podczas gdy Daniel nadal wbijał się w nią od tyłu. Pozwoliła wysunąć się Josiahowi ze swoich ust, a on oparł się na piętach i patrzył. Drugi mężczyzna pieprzył ją tak mocno, że jej piersi trzęsły się nęcąco.

Zamknęła oczy.

- Więcej – szepnęła. – Więcej, więcej, *więcej*.

Daniel posłuchał, pompując mocniej i jednocześnie pocierając jej łechtaczkę. Tyłek Hollis wypiął się ku górze, a głowa oparła na kocu. Sięgając po omacku, szukała Josiaha. Znajdując jego rękę i zaciskając się na niej kurczowo, trzymała się go mocno, dopóki nie zabrało ją spełnienie. Jej całe ciało zadrżało od jego siły, a Daniel krzyknął ochryple. Kilka krótkich, gwałtownych pchnięć później, osunął się nakrywając jej plecy swoim ciałem.

Oboje opadli na ziemię. Daniel ostrożnie wysunął się z jej ciała i pozbył się prezerwatywy. Wciągnął ją w swoje ramiona, przytulając się do jej pleców. Josiah leżał po przeciwległej stronie i przylgnął do jej piersi, składając szybki pocałunek na jej czole. Ale już zasnęła.

Dylan obserwował ich ze swojego miejsca między drzewami, głaszcząc swojego pulsującego członka. Wiedział, że gdyby został na przyjęciu, gdyby nie był dupkiem, o co stale oskarżał go jego brat, teraz mógłby być razem z nimi przy ognisku. Smakując Hollis. Zaspokajając ją. Nie był przekonany, czy była jego partnerką czy nie – nie tak jak jego brat idiota – ale nie miałby nic przeciwko zanurzeniu się w jej słodką cipkę. I wydawała się być bardziej niż skłonna przyjąć więcej niż jednego partnera.

Wiem, że tam jesteś. Głos Daniela zabrzmiał w jego głowie. *Wiem, że też ją pragniesz.*

Więc, odparował, nie będąc w tej chwili w nastroju do rozmowy.

Mogłeś do nas dołączyć.

I zrujnować twój doskonały moment z dziewczyną z miasta?, wypalił w odpowiedzi Dylan. *Nie sądzę.*

To nie musi tak wyglądać. Ona nie jest Kelsey.

Dylan prychnął gorzko.

Tak naprawdę nie będziesz o tym wiedział, dopóki nie nadejdzie czas, prawda? Mam nadzieję przez wzgląd na ciebie – i na nią – że masz rację.

Daniel wołał za nim, ale Dylan miał dość. Przykucając w gęstym gąszczu, zmienił się, jego kości i mięśnie trzaskały i strzelały, futro pokryło skórę. Ledwie skończył zmianę już się wyprostował i pobiegł w ciemną noc. Uciekając przed chwilowym szczęściem, które znaleźli inni. I biegnąc nawet szybciej niż wspomnienia.

Hollis obudziła się drżąc i znalazła siebie wciśniętą między dwóch nagich mężczyzn, chłodna bryza nadciągała od jeziora i chłodziła jej ciało. Ogień dawno już wygasł, a jedyne światło pochodziło od rozgwieźdzonego nieba. Jej drzenie obudziło Josiaha i Daniela. Łapiąc ją za rękę i ich ubranie, zaprowadzili ją do domu i do sypialni Daniela, gdzie cała trójka wpełzła pod przykrycia. Obaj mężczyźni przycisnęli się od jej boków, każdy zarzucił ramię wokół jej pasa i blisko się przytulili.

Zamiast uczucia klaustrofobii, które jak pomyślała będzie miała, czuła się bezpieczna i chroniona. W końcu znowu poczuła ciepło. Zasypianie nago na plaży prawdopodobnie nie było najlepszym pomysłem. Zaczerwieniła się na wspomnienie tego, jak tam skończyła.

Nie mogła sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek zachowała się tak lekkomyślnie albo rozpustnie. Nie była pewna, skąd ta seksualnie śmiała kobieta się wzięła. Nie było w tym zbyt dużo nieśmiałości. Czuła się gorzej, ze względu na swoje ciało, w ciemnym pokoju z jednym facetem niż będąc naga w jasnym blasku ognia z dwoma. Nie miała pojęcia, czy miało to coś wspólnego z tym, że ten związek, jeśli nawet mogła to tak nazwać, miał sprecyzowaną datę końcową, czy dlatego, że obaj mężczyźni wydawali się autentycznie nią zainteresowani. Bo przecież trzeba jakoś uzasadnić to odczucie prawdziwego pożądania.

Daniel poruszył się przy jej boku i wycisnął pocałunek na jej skroni.

- Wszystko w porządku?

Kiwnęła głową.

Josiah dodał.

- Zamierzasz się wkurzyć na to, co się wydarzyło?

Uśmiechnęła się w ciemności.

- Jestem pewna, że wieczór pełny wielokrotnych orgazmów nie jest czymś, o co można byłoby się gniewać.

Obaj mężczyźni się roześmiali i przytulili bliżej, a ich twarde penisy były jednoznaczne.

Sięgnęła w dół na boki i chwyciła ich erekcje w każdą rękę, głaszcząc duże, grube długości.

- Cóż... hm... czy wasz czas regeneracji zawsze jest tak dobry?

Josiah wzruszył ramionami.

- To coś, z czym można się dzielić z piękną kobietą.

Jej policzki zapaliły się na jego komplement.

Pochylił się i pocałował ją, drażniąc jej wargi aż się otworzyły dla jego języka, jednocześnie przykrywają dłonią jej pierś. Daniel pogłaskał skórę na jej brzuchu, muskając ręką trochę zaokrąglone ciało. Pojawiła się iskra dyskomfortu, ale Daniel ją oddalił. Pocałował jej ramię i szyję, podążając wargami do jej ucha.

- Masz pojęcie jaka jesteś cholernie seksowna? Przyglądanie się jak brałaś Josiaha, sposób, w jaki pozwalałaś pieprzyć mu swoje śliczne usta... prawie doszedłem zanim jeszcze byłem w tobie.

Jego słowa wysłały nowy napływ podniecenia do jej fałdek i zajęczała w usta Josiaha. Daniel przesunął rękę do góry, by nakryć jej pierś, a pociągając za sutek sprawił, że zaczęła się zwijać. Zacieśniła swój uścisk wokół ich penisów, rytmicznie je ściskając.

Josiah puścił jej pierś i zsunął dłoń, która przylgnęła do jej cipki. Wilgoć zwilżyła jej fałdki. Jej ciało tęskniło za jego dotykiem, spragnione jego obecności. Chętna wzięć Daniela w swoje usta. Chciała więcej od obu mężczyzn. Dużo więcej.

Josiah podniósł głowę i wpatrzył się w jej oczy.

- Jesteś pewna, że jesteś gotowa na więcej.

Kiwnęła głową, nie ufając swojemu głosowi.

Gorąco rozpalilo się do życia w jego oczach, a potem podążył swoimi ustami w dół na jej klatkę piersiową, zatrzymując się i okrążając językiem jej twardniejący sutek.

- Proszę – szepnęła.

- Powiedz mu, czego chcesz – wyszeptał Daniel do jej ucha, w jego głosie było mocne polecenie.

Trzepocząca się potrzeba przepłynęła ponownie przez jej ciało i zadrzała.

- Powiedz nam, czego potrzebujesz – dodał.

Zamknęła oczy.

- Ssijcie moje sutki. – Przełknęła zdenerwowanie. – Mocno.

Josiah zapanował nad jękiem i przysunął pulsujący pąk bliżej do siebie. Daniel zrobił to samo. Obaj dobrali się do niej ze swego rodzaju szaleńczą potrzebą. Przygryzła wargę, próbując zdusić rozpaczliwe krzyki grożące wybuchem.

Josiah skrobął zębami po wrażliwej tkance zanim zaczął wyciskać pocałunki wzdłuż zewnętrznej krągłości jej piersi, docierając do żeber i brzucha.

- Nie miałem jeszcze okazji cię posmakować – zamruczał przy jej skórze.

Zsuwając się niżej, kładł pocałunki na jej biodrach, muskając te czułe miejsca, gdzie Daniel mocno ją trzymał. Zastanowiła się, czy będzie miałyby jutro siniaki, ale szybko zdecydowała, że nie dba o to.

Josiah wycalaował ścieżkę do szczytu jej wzgórką, a potem podniósł jej nogi i zsunął się jeszcze niżej. Skubnął wewnątrz jej uda, posuwając się do jej cipki, ale jej nie dotykając. Uniosła biodra chcąc go pospieszyć, ale Daniel sięgnął ręką w dół i rozpostarł ją na jej brzuchu, przytrzymując ją i przyciskając do łóżka.

Świeże pobudzenie pokryło jej już śliskie fałdki na jego działania. Fakt, że przytrzymał ją w miejscu sprawił tylko, że była bardziej złakniona ust Josiaha. W końcu rozdzielił jej wargi, rozszerzając ją szeroko. Opuścił głowę i przeciągnął językiem po jej obnażonym ciele.

- Smakujesz wspaniale, słodziutka.

Ledwie podniósł głowę, by to powiedzieć. Odczucie jego warg i oddechu poruszającego się przy niej sprawiło, że jej biodra szarpnęły się do góry, ale ręka Daniela na jej brzuchu nie pozwoliła na więcej ruchu. Josiah liznął ją jeszcze raz, pochłaniając jej cipkę i przez cały czas ostrożnie unikając jej lechtaczki.

Z całej siły naparła na rękę Daniela, cicho żądając więcej dotyku. Najwyraźniej litując się nad nią, okrążył kciukiem wejście jej cipki. Postukał w to, ledwie w nią wchodząc, a potem się wycofując. Robił tak raz za razem, podczas gdy ona drżała pod nim. Potrzebowała więcej. Dużo więcej.

Odwracając głowę, trąciła Daniela nosem, nakłaniając go, by na nią spojrział. Podniósł głowę z jej piersi i pocałował ją długo i mocno zanim w końcu spotkali się wzrokiem. Niekontrolowana żądza paliła się w jego niemal czarnych oczach. Bojaźliwy trzepot zamigotał w jej brzuchu. Czy faktycznie mogła mu powiedzieć, czego chce? Nigdy nie była dobra w wyrażaniu swoich seksualnych potrzeb, ale ci faceci sprawili, że wydawało się to być naturalne i dopuszczalne.

- Chcę twojego fiuta – szepnęła.

Przykrył jej rękę swoją, która wciąż była zawinięta mocno wokół jego penisa, prowadząc ich ręce razem po aksamitnej twardej długości.

- Już go miałaś.

Nerwowo zwilżyła wargi.

- W moich ustach.

Poczuła jego nagły wdech w dole jej brzucha. Szelmowski uśmiech wygiął jego wargi.

- Wszystko, co musiałaś zrobić to zapytać.

Podłożył dodatkową poduszkę pod jej głowę i podniósł się klękając na łóżku, podtykając wilgotną główkę swojego fiuta do jej ust. Wystawiając język, posmakowała słono-słodką kroplę. Zaciskając chwyt na podstawie jego fiuta, poprowadziła go do swoich ust, otaczając solidną, szeroką główkę.

Wsuwając rękę pod jej głowę, prowadził ją po długości swojego fiuta. W tej pozycji trudno było wziąć go całego, ale robiła, co mogła – rozluźniła gardło, by wziąć ile było możliwe.

Daniel wzmocnił swój chwyt w jej włosach, szepcząc jak dobrze czuć jej usta wokół siebie, jak seksownie wygląda z ustami owiniętymi wokół jej fiuta. Każde ochryple słowo było jak iskra do jej ogromnie zaniedbanej łechtaczki.

Josiah wsunął długi palec w jej cipkę, szybko dodając następny i pieprząc ją nimi. Soki pokryły wnętrza jej ud i spłynęły do jej pupy. Musiał też to zauważyć, ponieważ zaczął głaskać ciasne wejście śliskim palcem. Wsuwał go i wysuwał, dopóki nie wszedł cały w jej otwór.

Napięła się na tę inwazję, ale stopniowo się odprężyła i przywykła do tego. Teraz jeden palec był w jej pupie, a drugi w cipce. Josiah wbijał je tam i z powrotem, pieprząc ją jednocześnie.

Ogień w jej wnętrzu wzrósł niewiarygodnie, gdy wyobraziła sobie ich penisy zamiast palców Josiaha. Zamierzali to zrobić. Zamierzali wziąć ją w ten sposób. Obaj wbijaliby się w jej ciało. Przynajmniej, myślała, że tak zrobią. A jeśli nie, czy załatwi to?

Daniel nadal pracował swym fiutem w jej ustach, a ona ssała i lizała go, szarpiąc za jego jądra wolną ręką. Jęcząc, wycofał się z jej uścisku.

- Nie jestem gotowy dojść, dopóki obaj nie będziemy zanurzeni głęboko w twoim ciele.

Miała rację. Obaj zamierzali ją wypełnić.

- Chcesz tego, Holl? – zapytał. – Chcesz, żebyśmy wzięli twój tyłek i cipkę jednocześnie?

Kiwnęła, jej głowa zatoczyła się jak pijana na jej szyi.

- Powiedz to – zażądał.

- Tak. – To było niewiele głośniejsze niż szept, ale wydawało się go zadowolić.

Josiah pstryknął językiem w jej łechtaczkę i wszystkie racjonalne myśli się rozpadły. Spełnienie, które się budowało, wybuchło w niej niczym huragan, zmiatając wszystko na swojej drodze. Bryknęła i wyprężyła się, zaciskając się na jego palcach, podczas gdy on ssał jej łechtaczkę między swoimi wargami i mocno ścisnął. Orgazm wydawał się ciągnąć bez końca, dopóki wreszcie nie opadła na materac czując się całkowicie pozbawiona kości.

Josiah podkradał się w górę jej podatnego ciała, jego wargi i broda błyszczały od jej soków. Jego ciężki kutas otarł się o jej wzgórek, wysyłając namiętne fale przyjemności przez jej ciało. Sapnęła, więc zrobił to jeszcze raz. Zarzucając ramiona wokół jego szyi, przyciągnęła go do pocałunku. Omiótł językiem wnętrze jej ust, dzieląc się z nią jej cierpkim smakiem. Ledwie zarejestrowała odgłos otwieranej obok szuflady i bardziej wyczuła niż zobaczył, jak Daniel podał Josiahowi prezerwatywę.

Przestał ją całować na wystarczająco długo, by nałożyć prezerwatywę i ustawić się pomiędzy jej udami, przyciskając główkę swojego kutasa do jej wejścia. Pochylił się i zagarnął jeszcze raz jej usta, jednocześnie wbijając się w nią. Nie było żadnego ostrożnego, powolnego przygotowania. Żadnego czekania, żeby się przyzwyczaiła. Był po prostu Josiah pieprzący ją mocno i głęboko. Długi i gruby, rozciągnął ją, wypełniając doskonale. Wbijał się tak mocno, że trzęśli łóżkiem.

Chciała więcej. Wbijając pięty w materac, uniosła się ku jego uderzającym biodrom, biorąc jego kutasa tak głęboko jak to było możliwe. Była tak pełna, że nie mogła sobie wyobrazić wzięcie obu mężczyzn w siebie.

Niespodziewanie, jej świat zaczął się przechylać, więc chwyciła się ramion Josiaha, kiedy przetoczył ich na szerokim materacu aż siedziała na nim okrakiem. Skuliła się. Zawsze nie cierpiała bycia na górze, czując się zbyt dużą i zbyt wrażliwą, żeby cieszyć się tą pozycją.

Josiah podniósł na nią wzrok. Nie wyglądał na zde gustowanego. Przesunął ręce w górę jej ud i oparł na jej biodrach.

- Nigdy nie wątp w to, że jesteś piękna. – Jego głos był ochryply i pełen emocji niepozostawiający żadnych wątpliwości. Jego ręce uniosły się i przykryły jej piersi. Potarł kciukami bolące już sutki, sprawiając, że ból niemal wstrząsnął jej ciałem.

Materac ugiął się nieznacznie, kiedy Daniel poruszył się za nimi na łóżku. Jego tors przycisnął się do jej pleców, rękami sięgnął dookoła niej i pogłaskał wrażliwe spody jej piersi. Oddech uwiązał jej w gardle na widok dwóch par rąk na jej biuście. Świeży wypływ wilgocią zalał jej szparkę, więc mocniej nabiła się na Josiaha. Jęknął, opuszczając z powrotem ręce na jej biodra nakłaniając ją do ujeżdżania go.

Ręce Daniela zostały jej piersi, by pieścić jej plecy, jego kciuki prześlizgiwały się po jej kręgosłupie. Zsuwał się w dół, po jej pupie i do cipki. Wsunął rękę między jej ciało a Josiaha, delikatnie głaszcząc miejsce, gdzie byli połączeni.

- Jesteś mocno rozciągnięta, mając go w sobie – szepnął zza jej pleców. – Wiem jak wspaniale jest czuć tę cipkę. Taka ciepła i ciasna.

Jego słowa spłynęły po niej, docierając głęboko do jej macicy, podniecając ją prawie tak samo jak kutas Josiaha ślizgający się przez jej wilgotne wejście.

Daniel przesunął swoje mokre palce do góry, by okrążyć ciasny pęk jej odbytu. Cofnął rękę, ale wrócił chwilę później, śliski od chłodnego żelu. Używając palców, zaczął penetrować ciasny krąg mięśni i łagodnie wsuwać je do środka. Dopasował się do pchnięć kutasa Josiaha, wchodząc i wychodząc z jej ciała. Powoli dodał drugi palec i zaczął je rozszerzać, rozciągając ją wystarczająco, by mogła go wziąć. Nerwowe oczekiwanie ogarnęło jej wnętrze. Jej mięśnie szczyptały i paliły, kiedy włożył trzeci palec. Zrobiła głęboki wdech próbując zatamować panikę.

Josiah podniósł głowę i ją pocałował.

- Będzie dobrze. Obiecuję.

Kiwnęła głową, próbując nie wzdrygnąć się na dźwięk rozrywanej paczki prezerwatywy. Duża, ciepła ręka Daniela dotknęła środka jej pleców i popchnęła w stronę Josiaha. Kąt penetracji zmienił się gwałtownie. Główka jego kutasa ślizgała się po maleńkim kłębku nerwów, wysyłając iskry pożądania przez jej ciało.

Nawilżony fiut Daniela szturchnął jej dziurkę. Josiah wyciągnął ręce i złapał jej pośladki, rozdzielając je. Nigdy w swoim życiu nie czuła się tak wystawiona, ale ku swojemu zdziwieniu stwierdziła, że jej się to podoba. Obaj mężczyźni byli twardzi i pragnący jej. Nie mogła sobie wyobrazić bardziej podniecającego uczucia. Wstrzymywała oddech, kiedy Daniel ostrożnie wcisnął główkę w ciasny otwór. Szczypanie i palenie wzmocniło się, ale kiedy drążył dalej, ból minął i poczuła jedynie pełność – całkowite wypełnienie.

- *Chryste*, Hollis – przeklął Daniel. – Jak dobrze cię czuć.

Zajęczała, gdy się wycofał, przeciągając swojego fiuta przez ciasne wejście. A Josiah, w tym samym czasie, wepchnął się głębiej. Wbijali się na przemian powoli pieprząc ją. Dyskomfort, który wcześniej czuła, przeszedł płynnie w czystą przyjemność. Jej ciało się zacisnęło, falując i kurcząc się wokół, gdy ich tempo przyspieszyło.

Mocna przyjemność wypełniła ją na odczucie ich obu poruszających się w niej. Wrażenie było niesamowite. Czuła jak ocierają się o siebie przez cienką błonkę, która ich rozdzielała. Zastanawiała się, czy też czują siebie nawzajem.

Czoło Daniela opadło na środek jej pleców, kiedy jego tempo się zwiększyło. Jego oddech owiewał jej skórę z tyłu, a Josiaha od spodu. Jej sutki zamieniły się w bolesne szczyty, które ocierały się o klatkę piersiową Josiaha. Normalnie jedwabiste włoski drażniły je niemilosiernie, ale jednocześnie podnosiły poziom jej pobudzenia wyżej niż myślała, że to jest możliwe.

Obaj mężczyźni pompowali w nieskończoność w jej chętne ciało, ale ich rytm zaczynał słabnąć. Ich ręce stawały się brutalne, zaciskały się mocno na jej ciele, podczas gdy wciąż się w nią wbijali. I to było takie cudowne. Nigdy nie miała, chociaż jednego faceta, który szalałby za nią, więc posiadanie dwóch tak chętnych i pragnących jej mężczyzn, było wręcz niesamowite. Chciała, żeby to trwało bez końca, chociaż cichy wewnętrzny głos ostrzegał, że tak nie będzie. Wiedziała, że ten głos ma rację, ale, niech to szlag, postanowiła go zignorować. Przyjmie to doświadczenie takim, jakie było. Niesłychany seks z dwoma najbardziej zachwycającymi mężczyznami, jakich kiedykolwiek spotkała.

Jej łechtaczka ocierała się o kość łonową Josiaha z każdym pchnięciem w jej tyłek. Iskry elektryczne wybuchły w jej cipse i podążyły w górę do jej brzucha. Była tak, tak blisko. Próbowwała przedłużyć kontakt, ale każde szaleńcze klepięcie skóry o skórę prowadziło ją wyżej.

Daniel sięgnął wokół niej i szarpnął za jej sutki. Każde uszczypnięcie i skręcenie balansowało na krawędzi między przyjemnością, a bólem.

Jego wargi otarły się o jej ucho.

- Kocham sposób, w jaki twoje ciało odpowiada... jak chętnie nas bierzesz. Chcę, żebyś mocno doszła. Chcę, żeby to było lepsze i mocniejsze niż kiedykolwiek wcześniej doszłaś. Możesz to zrobić?

Kiwnęła głową.

- Tak myślę – sapnęła.

- Dobrze. – Szczypał jej sutki mocniej. – Czuję jak blisko już jesteś. Każde małe drżenie wokół naszych fiutów. Każdy mały skurcz. – Zasypał gradem pocałunków swymi gorącymi, otwartymi ustami jej ramiona, plecy i szyję. Była tutaj tak wrażliwa, że niemal krzyczała na odczucie jego szorstkiego zarostu na szczęce ocierającego się o jej skórę.

Miał rację. Była blisko. Wystarczył minimalny ruch, by doprowadzić ją do ostateczności. Jej nieuchronne uwolnienie skręciło się i napięło w niej, zwinęło i podwoiło, aż w końcu pomyślała, że zaraz odleci.

- W porządku – wymruczał Josiah. – Opuść. Niech cię to zabierze.

Niespodziewanie, Daniel zatopił zęby w boku jej szyi – w krzywiznie, gdzie łączyły się jej szyja i ramię. To było to, czego potrzebowała. Węzeł pękł i zaczął wirować w coraz szerszych kręgach, dopóki wstrząsające spełnienie nie przelało się przez każdy skrawek jej ciała.

Daniel i Josiah przedzierali się przez jej uścisk, prężąc mięśnie, ujeżdżając ją mocno przez orgazm. Josiah złapał jej tyłek i przytrzymał mocno, wbijając w nią kilka ostatnich pchnięć zanim zeszywniał dochodząc silnie. Daniel podążył za nim kilka sekund później po jeszcze paru niekontrolowanych pchnięciach w jej pupę i gardłowym krzyku. Który zabrzmiał coś podobnie do jej imienia.

Dyszając i usiłując złapać oddech, Hollis opadła na tors Josiaha. Uniósł rękę, by łagodnie pogłodzić jej twarz. Kiedy jego kciuk potarł jej policzek, przerwał.

- Hej tam. Co to jest?

Podniosła głowę ledwie na niego patrząc.

- Co to jest *co*?

- Płaczesz. Zadaliśmy ci ból?

- Boże, nie – odparła, szybko ścierając łzy. – Sądzę, że jestem tylko obezwładniona.

Obaj mężczyźni zacieśnili ramiona wokół niej, szepcząc jak była niesamowita. W końcu, Daniel łagodnie wysunął się z jej ciała, potem zrobił to Josiah, a pozbywszy się swoich prezerwatyw wpełzli z powrotem do łóżka obok niej. Obaj przytulili się do jej boków, ale tym razem, to oni zapadli w sen po takim wyczerpaniu.

Hollis też była zmęczona, ale nie była gotowa zasnąć. Chciała być przytomną trochę dłużej i delectować się niezwykłym bólem w swoim ciele, intymnym czasem spędzonym z Danielem i Josiahem. Kto wiedział jak długo to będzie trwało?

Rozdział 5

Hollis siedziała przy biurku we wtorkowe popołudnie i czekała aż klasa się opróżni. Była zmęczona, jej ciało nadal przyjemnie pulsowało bólem od całego weekendu spędzonego z Josiahem i Danielem. Do diabła, wczorajszą noc też z nimi spędziła.

Oczywiście, przez cały czas nie uprawiali seksu. W końcu skłonili ją do założenia kostiumu kąpielowego i odbyli rejs po zachodnim brzegu jeziora w motorówce Josiaha. Według Daniela, pociąg Josiaha do szybkich zabawek był ważniejszy niż przyzwoite miejsce do zamieszkania, i dlatego większość swojej pensji wydawał na swoją motorówkę i motocykl, a mieszkał w obskurnym mieszkaniu. Jednak, jak wykazał Josiah, to obskurne mieszkanie było domem dla najlepszego baristy kawy latte. Zapewnił, że będzie przynosił przynajmniej jeden wyszukany napój kawowy dziennie.

Jednego wieczoru zjedli kolację z Dylanem. Wydawał się być w trochę lepszym nastroju, ale wciąż patrzył na nią uważnie, jakby czekał, że wyrośnie jej druga głowa albo co. Pomimo faktu, że sypiała z Danielem i Josiahem, czuła niezaprzeczalnie przyciąganie do tego mężczyzny. Potrząsnęła na siebie głową. Najwyraźniej, jej wewnętrzna zdzira naprawdę cieszyła się okazją ukazania się.

Następnego dnia, mężczyźni zabrali ją do Copper Harbour, by zwiedzić zabytki i zrobić zakupy w przydrożnych stoiskach z antykami. To był wspaniały dzień. Oczywiście, jak szybko odkryła, wyglądało na to, że większość dni będzie lepszych z nimi. Nitki niepokoju pojawiły się w jej brzuchu. To wszystko było miłe i dobre w tej chwili, ale co się stanie, gdy lato dobiegnie końca? Była zbyt odprężona dla jej własnego dobra. Lubiła ich dużo bardziej niż było to bezpieczne czy zdrowe psychicznie. Przygryzła dolną wargę, myśląc o tym. Musiała nadać jakiś dystans między nimi, jeśli zamierzała przeżyć resztę lata bez zakochania się w nich.

Josiah wszedł do pokoju niosąc olbrzymią, parującą filiżankę cynamonowo waniliowej latte – jej ulubionej.

- Hej, słodziutka, pomyślałem, że możesz potrzebować trochę kofeiny. – Rozejrzał się po pokoju upewniając się, że są sami. – A tak poza tym, nie daliśmy ci zasnąć do późna wczoraj wieczorem.

Kiedy Daniel wszedł do pokoju, Josiah dodał.

- Chcesz ponownie nie spać do późna dzisiaj wieczorem?

Hollis uśmiechnęła się i popatrzyła między dwoma mężczyznami.

- Chcę... ale musimy przygotować trochę materiału na jutrzejsze zajęcia. Co powiecie, żebym wpadła po kolacji?

Tak. Z pewnością w ten sposób wprowadzi jakiś dystans między sobą, a chłopakami. Walcząc z pragnieniem przewrócenia oczami, upiła kawę i westchnęła z zadowoleniem. Kto potrzebował Starbucks, gdy miała Josiaha? Mentalnie potrząsnęła głową na siebie. Miała przerąbane.

Wstąpiła do restauracji Maggie w drodze do domu, mając nadzieję, że jej przyjaciółka kręci się w pobliżu. Maggie wytarła ręce w fartuch, zawiązany wokół jej pasa, i napełniła szklankę lodem i colą, a potem prześliznęła nią do końca blatu dla Hollis. Wspinając się na stół, Hollis włożyła słomkę do szklanki i z przyjemnością pociągnęła łyk.

Maggie oparła się o ladę, wpatrując się w nią intensywnie i najwyraźniej czekając aż Hollis wszystko wypije.

- No i? – w końcu zapytała. – Który?

Hollis zamrugła.

- Co który?

Maggie pochyliła się odrobinę bliżej i ściszyła głos.

- Daniel czy Josiah? Nie było cię cały weekend, więc wiem, że byłeś z jednym z nich. A obaj wydawali się być cholernie zainteresowani na tym przyjęciu z grillem, więc wyrzuc to z siebie.

Płomienny rumieniec wkradał się na policzki Hollis, a oczy Maggie się rozszerzyły.

- Obaj? – zapytała z niedowierzaniem.

Na kiwnięcie Hollis, oczy jej przyjaciółki stały się jeszcze większe.

- Nie wiem, czy powinnam przybić z tobą piątkę, czy zrobić ci wykład.

Hollis się zaśmiała.

- Rozważając to, co się stało, nie masz dużego pola na zrobienie mi wykładu.

Maggie uniosła rękę.

- W takim razie, piąteczka to będzie to.

Hollis zachichotała i trzepnęły się dłońmi. Ale szybko otrzeźwiła.

- Wiem, że to jest tylko na lato. Nie oczekuję niczego więcej i szczerze wątpię, żeby chłopacy również szukali czegoś więcej niż to.

Maggie spojrzała na blat i wytarła plamę, która nie istniała.

- Możesz być zaskoczona tym, czego oni szukają.

- Co masz na myśli?

Jej przyjaciółka nadal szorował tę nieistniejącą plamę. W końcu, przestała i popatrzyła na Hollis, odgarniając jasne rude loki spadające jej na oczy.

- Chodzi o to, że gdy znajdą właściwą kobietę, będą chcieli się ustatkować. Razem. Więc jeśli myślisz, że to jest coś, z czym możesz sobie nie poradzić, lepiej wycofaj się z tego prędzej niż później.

Hollis wpatrywała się w swoją przyjaciółkę, przekonana, że było coś więcej w tej historii niż mówiła.

- Słuchaj – ciągnęła Maggie. – Nie mówię, że to z całą pewnością się zdarzy, ale minął już kawał czasu odkąd widziałam ich jak spotykają się z tą samą kobietą w tym samym czasie.

Nad drzwiami rozbrzmiały dzwonki, wstrząsając nerwami Hollis. Maggie zostawiła ją, by powitać klientów – z wyglądu rodzinę turystów – i posadziła ich przy dużym stole po drugiej stronie sali. Po tym jak wyklepała specjały zakładu, zebrała menu i ruszyła z powrotem do Hollis.

- Tak jak mówiłam – powiedziała, gdy wróciła do swojego miejsca za ladą. – Sądzę, że oni mogą szukać czegoś więcej niż myślisz.

Hollis pochylała się do przodu, nie chcąc by ktoś przypadkiem usłyszał.

- Więc, jak powszechne są trójkąty w tym miejscu?

Maggie się uśmiechnęła.

- Z niektórymi grupami ludzi, są bardziej powszechne niż inne.

Hollis właśnie miała zapytać, czy Maggie mówi o społeczeństwie Indian, ale Maggie musiała roznieść zamówienia i posadzić kolejną grupę głodnych gości.

Hollis zastanowiła się nad tą teorią. Quinn, Lucas i Daniel mieli wyraźne indiańskie pochodzenie, także Josiah wyglądał, jakby miał w swoich żyłach ich krew, jednak znacznie dalszą w swoim rodowodzie niż inni. To mogło być to, jak przypuszczała, chociaż mówiąc antropologicznie, nie przypominała sobie, by trafiła na cokolwiek, co sugerowałoby skłonność do angażowania się w związek z więcej niż jedną osobą, w którymkolwiek z podręczników, jakie przeczytała na ten temat. Może powinna zrobić szybkie poszukiwania w internecie i uzupełnić swoją wiedzę.

Maggie podała kucharzowi przez okno zamówienia zanim odwróciła się do Hollis.

- Chcesz coś zamówić zanim zacznie się gorączka na kolację?

- To prawdopodobnie dobry pomysł. Muszę przejrzeć plan lekcji zanim spotkam się z chłopakami.

- W takim razie zrobimy ci coś do jedzenia – powiedziała z uśmiechem.

Hollis uśmiechnęła się z wdzięcznością.

- Byłoby świetnie. Dziękuję.

Jak tylko dostała zamówione jedzenie, Hollis wróciła do domku i włączyła laptopa, gdy jadła. Jej poczta ściągała się o wiele dłużej niż zwykle. Ciekawość została pobudzona i zastanowiła się, co znajdzie w plikach. Były olbrzymie.

Ponieważ kamery rejestrowały wszystko to, co wywoływało ruch, dowiedziała się, że okoliczne lasy były bardziej aktywne niż przewidziała. Jak tylko wszystko się pobrało, odtworzyła pierwszy plik. Kilka różnych rodzajów ptaków, wiewiórki, sporadycznie niedźwiedź i kilka jeleni. Następny plik był z tej samej lokalizacji, ale w nocy. Sowy nurkowały w tę i z powrotem razem z małymi nietoperzami.

Zmieniła na kamerę za domkiem. Tutaj też pojawiła się ta sama różnorodność ptaków i drobnej zwierzyny podczas godzin dziennych, wataha szarych wilków i jakiś tłusty,

tygrysi kot. Miała nadzieję, że znalazł drogę do domu zanim dopadną go wilki. Zwierzęta domowe były łatwą zdobyczą dla głodnych grup mięsożerców.

Kilka potężnych niedźwiedzi wałęsało się podczas dnia i nocy. I nietoperze, które były widoczne praktycznie każdej nocy.

Na wideo z poprzedniej nocy, w końcu zobaczyła to, czego szukała. Olbrzymie rysie. Tylko, że teraz były ich trzy. Jeden z nich obrócił się i zaatakował innych, obnażając kły i machając wyciągniętymi pazurami. Zwierzęta przetoczyły się i warknęły na siebie w warczącej postawie dominacji.

Jeden z kotów odrzucił tego agresywnego kilka metrów dalej. Zwierzę wylądowało na czterech łapach. Nagle, ni z tego ni z owego, jego ciało zaczęło się rozciągać i zniekształcać. To przypominało jej jedną z tych nadmuchiwanym płazowych zabawek wypełnioną powietrzem z pompy próżniowej. Całe futro zniknęło stając się gładką skórą. Pozostałe dwa rysie też zaczęły się zmieniać, ich ciała wykręcały się w czymś, co wyglądało na tak samo bolesną metamorfozę.

Gdy tak patrzyła, płynnie przeszli w męskie postacie. Jej widelec zabrzączał zapomniany na jej talerzu. Odepchnęła jedzenie na bok, zbyt zafascynowana, wstrząśnięta i przerażona, by jeść. Pochyliła się bardziej nad ekranem komputera, jej oddech pokrył parą szkło. W końcu, trio podniosło swoje głowy. Daniel, Josiah i brat Daniela, Dylan, stanęli na odkrytym terenie na zewnątrz jej domku w całej ich nagiej okazałości.

Po kilku minutach żywej dyskusji, wyszli z kadru kamery. To nie mogło być rzeczywiste. Oczywiście, że nie było. Ludzie nie mogli zmienić się w zwierzęta i odwrotnie. To było sprzeczne z prawami natury i fizyki i prawdopodobnie milionem innych praw. To po prostu było niemożliwe. Z jakiegoś powodu, stworzyli to fantastyczne, skomplikowane oszustwo. W środku nocy. Na praktycznie niezamieszkanym obszarze. Gdzie nikt nie mógł zobaczyć. Tak. To miało sens, prawda?

Przełykając ślinę, w końcu zdołała zamknąć usta. Drżącymi palcami, nacisnęła powtórzyć i obejrzała nagranie jeszcze raz. I jeszcze raz. I jeszcze raz. Jej ręce były niczym lód, kiedy całe ciepło wyparowało z jej ciała. Po obejrzeniu tego ostatni raz, prawie przyjęła, że to jest prawdziwe, chociaż jej mózg nadal próbował wymyśleć setki scenariuszy, które usprawiedliwiałyby te czyny, które wielokrotnie przewijały się przed jej oczami.

Przypuszczała, że jest możliwe, że majstrowano przy urządzeniach, by wysłać te fałszywe obrazy do jej komputera. Ale dlaczego ktoś miałby to zrobić? Gdyby to

falszowanie przyszło komuś do głowy, miałoby sens to, że zrobił to jeden z chłopaków, ale nie mogła sobie wyobrazić, żeby Josiah albo Daniel próbowali wystraszyć ją w ten sposób. Z drugiej strony Dylan... Może to była próba ostrzeżenia, żeby trzymać ją z daleka od jego brata. Z pewnością nie wydawał się jej za bardzo lubić.

Włączyła nagranie jeszcze raz. To nie wyglądało na oszustwo. Chociaż nigdy nie widziała jak ktoś zmieniał się ze zwierzęcia w człowieka. Nie mogła z pewnością powiedzieć, czy to było realistyczne przedstawienie czy nie. Strach się wzmógł. Jeśli to było rzeczywiste, co to oznaczało? Że sypiała ze zwierzęcymi ludźmi? Gniew szybko zagłuszył jej strach. Pieprzyli ją, wiedząc, że nie byli całkiem ludzcy. A co jeśli zaszła w ciążę? Czy będzie miała kociaki? Dosłownie? Jak mogli jej nie powiedzieć?

Przewróciła oczami na swoją własną głupotę. I co mieli jej powiedzieć? *Hej, skarbie, czy kiedykolwiek kochałaś się z prawdziwym zwierzęciem?* Dlaczego mieliby jej powiedzieć? Ledwie ją znali. Wzięła głęboki wdech i spróbowała się uspokoić. Nie pójdzie tam dziś wieczorem. Nie mogła. Musiała pomyśleć.

Sztywno wstała i zamknęła na klucz zarówno frontowe jak i tylne drzwi.

Kilka godzin później, zaczął dzwonić jej telefon. Podnosząc go, spojrzała na wyświetlacz. Josiah. Rozważała, żeby nagrał się na pocztę głosową, ale nie chciała też, by zadzwonił jeszcze raz. Z niewielkim drzeniem odebrała.

- Hej, słodziutka. Nadal masz zamiar przyjść?

Odchrząknęła nerwowo.

- Tak naprawdę to zamierzam dzisiaj odpuścić. Myślę, że coś złapałam. Nie czuję się zbyt dobrze w tej chwili.

To nie było wcale kłamstwo. Czowała się okropnie.

- Chcesz, żebyśmy coś ci przynieśli? Jakieś lekarstwo? Żeby uspokoić twój żołądek?

Uśmiechnęła się pomimo wszystko.

- Nie. Nic mi nie będzie. Myślę, że po prostu potrzebuję trochę odpoczynku.

- Jest mi naprawdę przykro, jeśli to my jesteśmy tego powodem.

Gdyby tylko wiedział.

- Będzie dobrze – wydusiła. – Porozmawiamy później, okej?

Po tym jak Josiah niechętnie się rozłączył, Hollis położyła się na kanapie, ale nie mogła oderwać oczu od ekranu komputera. Gdy przerwała, by odebrać telefon, faceci byli w pół-zmiany. I wciąż tam byli, widniejący na ekranie i przyciągający wzrok przez odległość pokoju. Kości i mięśnie do połowy zmienione między zwierzęciem, a człowiekiem. Daniel, swoimi świecącymi oczami, wpatrywać się prosto w kamerę.

Zamknęła oczy, ale nie było sposobu oderwania się od tych obrazów. Zostały wypalone w jej mózgu. Naukowa ciekawość zaczęła łączyć strach z gniewem. Jeśli taka rzecz była możliwa, wydawało się mało prawdopodobne, by tylko ci trzej mężczyźni mieli tę umiejętność. Podczas gdy najwyraźniej był to rodzinny aspekt Daniela i Dylana, Josiah nie był z nimi spokrewniony – przynajmniej z tego, co wiedziała.

Więc jak wielu innych ludzie na świecie miało tę umiejętność? Oczywiście, były legendy o zmiennokształtnych od praktycznie zarania świata. Może w takim razie nie byli legendą. Może byli prawdziwi, ale nikt nigdy przedtem nie miał na to dowodów. Gdyby puściła ten materiał filmowy, mogłaby zdobyć taką przyszłość, jaką chciała. Stypendium badawcze, wywiady, prelekcje, umowę na książki. Faktycznie mogła udowodnić istnienie mitologicznych stworzeń. A wraz z tym przyjdzie natychmiastowy sukces.

Tyle tylko, że nie chciała tego. Pomimo strachu i gniewu, autentycznie ich lubiła. Kogo chciała oszukać? Naprawdę ich lubiła. Bardziej niż powinna. Nie chciała rujnować ich życia i iść z tym w świat, bo to dokładnie by się stało. Chciała tylko odpowiedzi i był tylko jeden sposób, by je otrzymać.

Daniel wyjrzał przez okno na odgłos opon chrzęszczących na żwirowym podjeździe.

- Kto to? – zapytał Josiah.

- Hollis. I nie wygląda na szczęśliwą.

Z wciśniętą torebką pod ramieniem weszła po frontowych schodach. Daniel otworzył drzwi zanim nawet miała okazję zapukać. Obróciła twarz pozwalając mu pocałować się tylko w policzek, wyczuł od niej nieznacznym zapach strachu. Niepokój skręcił jego żołądek.

- Już czujesz się lepiej? – zapytał.

Jej uśmiech był napięty.

- Nieszczególnie. – Usiadła na krześle najbliższej drzwi. – Co możecie mi powiedzieć o zmiennokształtnych?

Świat wysliznął mu się spod stóp, ale spróbował tego nie pokazać.

- Zmiennokształtnych? Masz na myśli takich jak w opowiadaniach z dreszczykiem?

- Nie. Mam na myśli prawdziwych zmiennokształtnych. Ludzi, którzy przemieniają się od zwierzęcia do człowieka i przypuszczalnie w drugą stronę też. – Przyszpiliła ich obu nieruchomym, zdystansowanym spojrzeniem. – Rysie, w szczególności.

Kurwa, co jest, człowieku? Głos Josiaha zabrzmiał w jego głowie.

Daniel wytrzymał jej spojrzenie.

- Nie rozumiem...

- Hej, to dotyczy was obu. Ponieważ nie rozumiem jak dwóch facetów, których znam - dwóch facetów, z którymi *uprawiałam seks* - może być zarówno zwierzętami jak i mężczyznami. O i jeszcze twój brat. – Zamilkła, by patrzeć na każdego. – Przypuszczam, że żaden z was nie zechce mi tego wyjaśnić?

Krew w jego żyłach zamieniła się w lód, ale zmusił się do zachowania spokoju.

- Dlaczego w ogóle o tym pomyślałaś?

Jej usta otworzyły się i zamknęły kilka razy, jakby to było ostatnie pytanie, jakie spodziewała się usłyszeć.

- Ponieważ *widziałam* was. Całą waszą trójkę.

Josiah się roześmiał.

- A to dobre, Hollis.

Skoczyła na nogi.

- Ja nie żartuję.

- No tak – powiedział Daniel, mając nadzieję, że to był uspokajający ton. – Ale czasami nasze oczy płatają nam figle. Zwłaszcza, kiedy jesteśmy zmęczeni. –

Spróbował założyć pasemko jej włosów za ucho, ale odsunęła się od jego dotyku. Kontynuował niezrażony. – Bo przecież żadne z nas ostatnio nie miało zbyt wiele snu.

- Naprawdę? – Niedowierzenie sprawiło, że jej głos był piskliwy, a frustracja przetoczyła się w niej falą. – Próbujesz mi wmówić, że jestem tak zmęczona pieprzeniem, iż mam przywidzenia? – Spojrzała na Josiaha. – Nie wierzę wam obu.

Josiah po prostu wzruszył ramionami.

- Chcesz trochę wina albo coś?

Patrzyła na niego, jakby był idiotą.

- Nie, nie chcę żadnego wina ani nic innego. To, czego chcę, to żebyście byli poważni i powiedzieli mi, co do diabła się tu dzieje.

Kolor wystąpił na policzki Hollis, a jej wargi zacisnęły się mocno, gdy czekała na ich odpowiedź.

Niepokój skręcił jego żołądek. Nie wiedział, co przerażało go bardziej – pomysł wyjawienia jego tajemnicy czy możliwość jej utraty. Myśl o tym, że już nigdy nie będzie trzymał jej w ramionach, że już nigdy nie zobaczy jej uśmiechu ani nie usłyszy jej krzyku, gdy dojdzie, wywołała ból w jego piersi. Wiedział, że Josiah czuje tak samo. Daniel mógł wyczuć strach drugiego mężczyzny przez szerokość pokoju.

- Nic się tu nie dzieje – powiedział w końcu Daniel.

- Bzdura. – Pogrzebała w swojej torebce. – Usiądźcie. Coś wam pokażę.

Niechętnie dołączył do Josiaha na kanapie, podczas gdy ona podeszła do telewizora i wsunęła płytę do odtwarzacza DVD. Ekran zamrugał do życia i zobaczyli tylny ganek jej domku sfilmowany przez kamerę noktowizyjną. Jego żołądek opadał do stóp, kiedy zdał sobie sprawę, co miała zamiar im pokazać.

O... kurwa, powiedział Josiah w jego głowie.

O tak, *kurwa* było tu na miejscu.

- Więc, pierwszej nocy spędzonej w domku, siedziałam na tylnej werandzie – powiedziała swoim najlepszym nauczycielskim tonem. – Oglądałam zachód słońca i wtedy zauważyłam dwa olbrzymie rysie... większe od przeciętnych. Więc pomyślałam, że to będzie świetny projekt dla mnie i dzieci, nagrać i poobserwować ich zachowanie z taśmy.

- To było w tym pudle, które dostałaś.

- Należy ci się nagroda.

- Wszystko, co mogę powiedzieć, to *naprawdę* cieszę się, że zdecydowałam się obejrzeć to nagranie zanim pokazałam go moim uczniom.

Patrzyli z przerażoną fascynacją jak obrazy na ekranie pokazują zmianę i przejście – jak zwierzęce ciała rozciągają się i formują, stając się mężczyznami. Ich twarze nie trudno było rozpoznać. To było to. Gdyby postanowiła się tym podzielić, ich życia by się skończyły. Przypuszczalnie mogliby zamieszkać w dziczy Kanady albo w jakimś podobnym miejscu. Może podążyć na Alaskę...

- Nawet nie wiem, gdzie zacząć – powiedziała. – Ale przeskoczmy tę część, w której istnieją zmiennokształtni, i skupmy się na tym, co do diabła robiliście? Z tego, co przypuszczam, ja spałam, a wy dwaj co? Wybraliście się w środku nocy na kocie bieganie?

- Musieliśmy porozmawiać z Dylanem – odezwał się Josiah.

- I co? Nie mógł wstąpić i pogadać nad piwem jak normalna osoba?

- Myślę, że już założyłaś, iż nie sądzisz, byśmy byli szczególnie normalni – powiedział Daniel, próbując zdusić gorycz.

- Zmieniacie się w koty. Olbrzymie koty – wybełkotała. – Nie. To nie podpada pod jakąkolwiek definicję normalności.

- To podpada pod nas – powiedział cicho Josiah.

Ten prosty komentarz odebrał jej nieco pewności siebie i opadła na krawędź krzesła, podczas gdy DVD grało wciąż to samo.

- Przypuszczam, że tak.

- Więc, jakie są teraz twoje plany? – zapytał Daniel.

- Co masz na myśli?

- Mam na myśli to, – powiedział ostrożnie – co zamierzasz zrobić z tym nagrywaniem?

- No cóż, nie zamierzam sprzedać tego do jakiejś plotkarskiej gazety, jeśli o to się martwisz.

- Tak naprawdę – odparł Josiah – przyszło mi to na myśl, ale bardziej skłaniałem się ku naukowym i medycznym czasopismom. Ten rodzaj odkrycia może pomóc ci w karierze.

- Gdybym się tym podzieliła, to zrujnowałoby wasze życie. Nawet nie mogę uwierzyć, że myślałeś, iż to zrobię.

Daniel wstał, podszedł do jej krzesła i pochylił się, jego ręce oparły się na poręczach i uwięziły ją w miękkiej skórze.

- Musiesz rozumieć, że od czasu jak nabyliśmy swoje zdolności, byliśmy zmuszeni do ukrywania ich przed wszystkimi. – Złagodził głos, kiedy wytrzymał jej spojrzenie. – Ewentualnie, mieliśmy nadzieję podzielić się tajemnicą z naszą partnerką. I tak, mieliśmy nadzieję, że być może to jesteś ty.

Patrzył jak jej piękne brązowe oczy rozszerzają się, kiedy ta informacja dotarła do jej świadomości.

- Ledwie mnie znacie – szepnęła.

- Zwierzęta mają wrodzoną umiejętność wyczuwania ich potencjalnych partnerów. Tak jak my.

Wyczuwał zarówno strach jak i podniecenie na jej skórze.

- Muszę iść. – Hollis przemknęła się pod jego ramieniem i rzuciła się do frontowych drzwi.

Porwała go panika, kiedy przypomniał sobie, co stało się Kelsey przed laty.

- Hollis, czekaj! – Pobiegnął za nią na zewnątrz, ale nie była sama. Na podwórku był Dylan w swojej postaci rysia, zbliżając się zdecydowanie do Hollis, która cofała się w kierunku drzew.

Daniel podszedł. Wiedział, że Dylan jej nie skrzywdzi, ale ona tego nie wiedziała. Chciał być blisko, gdyby go potrzebowała. Josiah najwyraźniej miał taki sam pomysł.

Hollis potknęła się, łapiąc za drzewo, a Dylan usiadł przed nią, skutecznie ją więżąc. Gdy tak stała i ciężko oddychała, Daniel się zbliżył.

- Wszystko w porządku, Holl. On cię nie skrzywdzi.

Rozdział 6

Hollis zdołała powstrzymać prychnięcie niedowierzania. Był olbrzymi, pieprzony ryś zdolny wypatroszyć ją kilkoma zręcznymi zamachami jego olbrzymich łap, siedzący nie więcej niż metr od niej. Trudno było wierzyć Danielowi na słowo.

Jej oczy przerzuciły się na Daniela, a potem z powrotem na rysia przed nią, ale nic nie powiedziała. Kiedy wpatrywała się w Dylana, zmienił się. Jej żołądek zawrzał na okropne, miękkie dźwięki trzaskających kości i rozciągających się mięśni, co brzmiało niesamowicie głośno w ciszy nocy.

Oglądanie tego na nagrywaniu było niczym w porównaniu do tego, co działo się na jej oczach metr dalej. I pomimo odgłosów bulgotania żołądka, to odcisnęło się w jej pamięci, całkowicie zafascynowało. Nie mogła poruszyć nogami, żeby poniosły ją do samochodu. Zamarła na miejscu.

Mając tylko drzewo za wsparcie, wpatrywała się w trzech mężczyzn. Naprawdę nie czuła się komfortowo stojąc naprzeciw trzech złych ludzkich mężczyzn. Fakt, że ci mężczyźni nie byli całkowicie ludzcy, powinien wzmocnić ten dyskomfort stukrotnie. Ale gdy zlustrowała ich twarze, zauważyła, że jakikolwiek gniew, który znajdował się przedtem na twarzach Daniela i Josiaha, zniknął. Zamiast tego była bezbronność ocieniona smutkiem. Serce ją zabolowało. To byli mężczyźni, których znała. To byli mężczyźni, którzy przewrócili jej życie do góry nogami. Nie chcieli, żeby odeszła. Prawdą było, że ona też nie chciała odejść. Niespecjalnie. Po prostu chciała, żeby sprawy wróciły na swoje miejsce zanim odkryła ich sekret.

Ale to było niemożliwe. I teraz mierzyła się spojrzeniem z Dylanem, który kuczał na ziemi. Mimo wszystko, wiedziała, że jest z nimi bezpieczna – nawet z Dylanem. Gdyby chciał ją skrzywdzić, mógł zrobić to dawno temu.

Podnosząc się w całej swojej nagiej chwale, stanął przed nią.

Jej wzrok przemykał po wszystkim wkoło. Po Danielu i Josiahu. Po nim. Po jego szybko nabrzmiewającym penisie. Zawinął ramię wokół jej pasa i przyciągnął do siebie, składając swoje usta na jej. Jej wargi rozdzieliły się w okrzyku zdumienia. Chociaż jej strach zaczął ustępować, adrenalina wciąż przepływała przez jej ciało. Pociąg, jaki czuła

do Dylana i jej uczucia do Daniela i Josiaha przemieniły adrenalinę w pożądanie, tłumiąc jej myśli o zmiennych i partnerach, aż wszystko, co słyszała to był szum krwi w jej uszach. Ulegając chwili, roztopiła się przy gorącej długości dobrze umięśnionego ciała Dylana.

Dylan wyczuł moment, w którym zaakceptowała jego dotyk. Jej sutki stwardniały przy jego torsie i mógł poczuć zapach gorąca unoszący się z jej cipki.

Podnosząc głowę, wpatrzył się w zamglone brązowe oczy.

- Twój zapach doprowadza mnie do szaleństwa – szepnął, całując linię jej szczęki. – Wciąż czuję na nich twój zapach.

Lekko chropawy jęk uciekł z niej na te słowa.

Mógł nie pragnąć jej na zawsze, tak jak pozostali mężczyźni, ale w końcu przyznał się sam sobie, że też jej pragnie. Był niemal pewny, że też nim była zainteresowana, a jej ręce przesuwające się po jego ciele dowiodły tego.

Daniel podszedł bliżej do jej boku, ocierając się wargami od jej szyi do ucha.

- Partnerzy zmiennych parują się z więcej niż jednym członkiem grupy. Częściowo, by chronić nasz sekret - im mniej ludzi tym lepiej - i częściowo dlatego, że zwykle lubimy się dzielić.

Jej sutki jeszcze bardziej stwardniały przy piersi Dylana, kiedy Daniel mówił, i niepewnie pogłaskała język Dylana swoim własnym, który kontynuował plądrowanie jej ust

Po jej smaku mógł powiedzieć, że nie była jego partnerką. Szansa znalezienia partnera tylko dla siebie umarła wraz z Kelsey. Odepchnął ból i skupił się na ciepłej, chętnej kobiecie w jego ramionach.

- Dylan nie jest gotowy na partnera – ciągnął jego brat. – Ale cię pragnie. Wszyscy cię pragniemy.

Dylan podniósł głowę i wpatrzył się w brązowe oczy Hollis.

- Nie masz nic przeciwko, skarbie? Przeciw mnie przyłączającym się, co jakiś czas?

Obserwował ją, kiedy najwyraźniej myśli goniły się w jej głowie.

W końcu, kiwnęła głową i zarzuciła ramiona na szyję Daniela, by przyciągnąć go do namiętego pocałunku. Dylan nie mógł się powstrzymać i otarł się swoim penisem o jej

miękki wzgórek. Jęknęła w usta jego brata, więc Dylan zrobił to jeszcze raz. Odrywając się od Daniela, obróciła się do Josiaha, łapiąc przód jego koszulki i ciągnąc do siebie, by też go pocałować.

Dylan przesunął rękami w górę jej żeber i otarł kciukami spody jej bujnych, pełnych piersi. Wygięła się od jego dotyku, jej głowa opadła na szorstką korę drzewa, cicho błagając o więcej. Kim on był, żeby jej odmówić? Przykrył drżące wzgórki przez materiał jej bluzki, jej sutki były twarde i napierające na jego dłonie.

Przypadkiem słyszał jej wcześniejszą rozmowę z Danielem i Josiahem, więc pocałował ją częściowo ze strachu, że zniknie i dozna obrażeń podobnych do Kelsey, a częściowo, żeby oderwać jej myśli do ucieczki zanim będą mogli przekonać ją, że należy do nich. Ale bardziej pocałował ją, ponieważ ją pragnął. Nie mógł pozbyć się ze swojej głowy widoku jej biorącego kutasa Josiaha do ust, podczas gdy Daniel pieprzył ją od tyłu. Wiedział, że nie powinien tam stać i patrzeć na nich z ukrycia w ciemnościach, ale nie potrafił trzymać się z daleka. Udawało mu się to od tej pory, gdy jednak poczuł niepokój i gniew Daniela, musiał przyjść. Kiedy zsunął miseczki stanika, uwalniając jej nabrzmiałe piersi, ucieszył się, że zrobił tę podróż.

Skręcił jej sutki między kciukami, a palcami wskazującymi, uwielbiając sposób, w jaki zareagowała na jego dotyk. Jej oczy się zamknęły, wargi rozdzieliły. Była taka piękna. Zginając się, wciągnął naprężony sutek do swoich ust, pstrykając językiem w zaróżowiony pąk zanim przeniósł się na drugą stronę.

Przesunęła palcami przez jego włosy i przyciągnęła bliżej, ale odmówił pośpiechu. Łapiąc ją za nadgarstki, przyszpilił ją do drzewa i spojrzał na nią. Jej koszula była rozpięta, a wilgotne sutki lśniły w świetle docierającym z okien salonu. Nikłe zadrapania od zarostu zaróżowiły jej kremowe ciało, a jego penis drgnął na ten widok.

Walczyła nieprzekonująco w jego uścisku, jej oczy jaśniały żądzą, a klatka piersiowa falowała nieznacznie. Przesuwając palcami w dół jej mostka, badał gładką skórę jej brzucha aż do paska jej spodni. Jedną ręką, zręcznie rozpiął je i zsunął w dół przez jej biodra. Daniel i Josiah zajęli się nimi dalej. Klękając na ziemi, ściągnęli jej spodnie i buty zostawiając ją tylko w samych niewiarygodnie mokrych majteczkach.

Wsunął pod nie rękę i nakrył jej wzgórek, kochając stłumione małe odgłosy, które wydawała z głębi swojego gardła, gdy ją dotykał. Przeciągnął palcem przez jej fałdki, a potem podniósł rękę do swoich ust, jęcząc na smak jej słodczy.

Przekazując jej nadgarstki Danielowi i Josiahowi, uklękł przed nią i zerwał z niej majtki, rozrywając je przy okazji. Uśmiechając się na jej gwałtowne podniecone

sapnięcie, szorstko rozsunął jej nogi. Opierając rękę nad jej cipką, podniósł na nią wzrok. Pozostali mężczyźni bawili się jej sutkami, pociągając i skręcając.

- Podoba ci się, prawda, skarbie. Uwięziona i na naszej łasce.

Z zamkniętymi oczami, jęknęła, odchylając głowę na pień.

Napierał na jej cipkę, łagodnie pocierając nasadą ręki o jej kość łonową. Cichy jęk uciekł z jej ust na ten nacisk, więc zrobił to jeszcze raz, podczas gdy pozostali kontynuowali dręczenie jej sutków i mruclili jej o wszystkich sposobach, jakimi zamierzali sprawić, że dojdzie.

Zmieniając swój nacisk, rozsunął jej wargi, wystawiając jej mokrą szparkę na swoje spojrzenie. Nie marnował czasu, by posmakować ją jak należy. Przeciągając płasko językiem po jej aksamitnym ciele, pożerał jej śmietankę pozwalając jej słodczy pokryć jego wargi. Co jakiś czas, ssał jej łechtaczkę, szybko doprowadzając ją do krawędzi orgazmu, a potem cofając się równie szybko. Nie był gotowy, by pozwolić jej dojść – jeszcze nie. Chciał to przeciągać. Cieszyć się tym. Cieszyć się nią. I Chryste, cieszył się nią. Od smaku jej skóry aż po odgłosy jej krzyków. Całkowicie rozumiał fascynację nią Daniela i Josiaha.

Nie miał pojęcia jak długo trzymali ją tak zawieszoną nad klifem uwolnienia. Ale wnioskując po jej drzeniu, naprężeniu ciała, trochę to trwało.

Dylan wsunął palce do wnętrza jej cipki sprawdzając jej gotowość, a ona zacisnęła się wokół niego, próbując zatrzymać go w środku swojego ciała. Wysunął je i wylizał do czysta.

- Albo mnie wypieprzysz albo puść mnie. Jestem pewna, że zarówno Daniel, jak i Josiah, z przyjemnością dadzą mi swoje fiuty, jeśli nie jesteś chętny – praktycznie warknęła.

Wstając, pochylił się nad nią.

- Oh, jestem bardziej niż chętny, skarbie. – Wyciągnął rękę mającą nadzieję, że któryś z nich ma prezerwatywę.

Daniel wręczył mu jedną i Dylan szybko ją założył. Chwytną Hollis w pasie, podniósł ją. Przytrzymując ją opartą o drzewo, umieścił swojego penisa przy jej wejściu i wszedł w nią jednym pchnięciem. Jej krzyk rozbrzmiał w nocy. Jej ciasny kanał chwycił go niczym pięść. Musiał przerwać albo skończy zanim nawet zaczął.

Hollis jęknęła, uwięziona między drzewem, a Dylanem. Jej stopy wisiały nad ziemią, więc zawinęła je wokół jego pasa. Josiah i Daniel puścili jej ręce, więc mogła złapać równowagę uwieszając się szerokich ramion Dylana. Rzuciła okiem na innych, patrzyli chciwie. Zdjęli swoje ubranie i teraz głaskali swoje erekcje.

Nie mogła uwierzyć, że to robi. Nie tylko dlatego, że uprawiała seks prawie z nieznajomym, podczas gdy jej kochankowie na to patrzyli, ale też dlatego, że cieszyła się tym. Świeży wypływ wilgoci zwilżył jej szparkę.

- Podoba ci się to, prawda, skarbie? Wiedząc, że mój kutas zanurzony jest w tobie aż po same jaja, podczas gdy twoi faceci nas oglądają.

Nie odpowiedziała. Nie mogła. Zaprzeczenie, które natychmiast pojawiło się na jej wargach, byłoby kłamstwem. Olbrzymim kłamstwem. Kochała żądzę w ich oczach, przedwytrysk wyciekający z ich penisów.

Niespodziewanie, nawet bez wstępnego pchnięcia i wycofania się, Dylan wysunął się, a potem wbił, pieprząc ją mocno i szybko, zanurzając się w niej raz za razem. Chropowata kora drzewa ocierała jej skórę nawet przez materiał bluzki.

Kąt był niewiarygodny. Jego szeroka, gruba główka bez przerwy ślizgała się po wrażliwym kłębku nerwów w jej cipce. Nie mogła się powstrzymać, nawet gdyby chciała. Jej wewnętrzne mięśnie prężyły się i zwierały, próbując zacisnąć się na nim z żelaznym chwytem, ale wciąż w nią pompował. Pieprzył ją jak opętany mężczyzna, podczas gdy ona wykrzyczała swoje spełnienie ku nocnemu niebu.

Nagle, zatrzymał się, opuszczając ich oboje na ziemię. Położył się na trawie pod drzewem, z nią nadal nadzianą na jego grubym penisie. Chłodna trawa połaskotała jej kolana, gdy siedziała na nim okrakiem. Jak przez mgłę zauważyła, jak Daniel znika w domu i pędzi z powrotem na zewnątrz, a siatkowe drzwi zatraskują się za nim.

Josiah uklęknął za nią i ostrożnie zdjął jej koszulę i stanik, obnażając ją całkowicie na spojrzenie Dylana. Nie poczuła nawet najmniejszego ukłucia zażenowania na swoje nagie ciało. Kontakty intymne z Josiahem i Danielem wyleczyły ją z uczuć niedoskonałości lepiej niż jakakolwiek terapia, jaką mogłaby przejść.

Sięgnął wokół niej, Josiah przykrył jej piersi, skręcając i szarpiąc za jej sutki. Zwijała się z przyjemności.

- O to chodzi, Holl – powiedział Daniel, wręczając coś Josiahowi, a potem ponownie biorąc się za głaskanie swojego fiuta. – Nawilż go swoją śmietanką. – Zaczerpując głęboko powietrza, zamknął oczy zanim jeszcze raz je otworzył i złapał jej

spojrzenie swoim niemal czarnym. – Mogę wyczuć jak mokra jesteś. Jak bardzo chcesz tego. Chcesz nas.

Josiah pchnął ją do przodu aż położyła się na piersi Dylana, jej pulsujące boleśnie sutki otarły się o jego spoconą skórę. Podskoczyła zaskoczona chłodnym żelem na palcach Josiaha, który pracował koło dziurki jej pupy. Wyjmował je i wkładał, przygotowując ją na znacznie grubszą szerokość jego kutasa – kutasa, który był okryty lateksem, nawilżony i szturchał zaciśnięte mięśnie.

Chwytając jej biodra, wsunął się do środka, robiąc to powoli, dopóki jego jądra nie otarły się o jej tyłek. Nagłe drzenie wstrząsnęło nią, kiedy jej ciało próbowało dostosować się do inwazji. Spojrzała w górę i zobaczyła wpatrującego się w nią Daniela, głęboka żądza były wyryta na jego twarzy.

- Jesteś tak cholernie piękna, Holl – wychrypiał.

Dylan pchnął w nią od spodu i jej oczy się zamknęły. Josiah cofnął i wepchnął się na wycofanie się Dylana. Wolnymi, miarowymi ruchami pompowali w nią w tę i z powrotem. Wspaniałe ślizgi ich kutasów w jej wnętrzu połączone z widokiem nieprzyzwoitego, głodnego spojrzenia Daniela, uczyniły ją bardziej mokrą niż kiedykolwiek była.

Otwierając siłą oczy, popatrzała Danielowi w oczy i przywołała go bliżej. Gdy doszedł do jej boku, podchyliła głowę do tyłu i wyciągnęła szyję, by spojrzeć w górę i zobaczyć jego twarz.

- Daj mi twojego fiuta – powiedziała.

Opadł na kolana przy ramieniu Dylana i potarł gorącą, spuchniętą główką o jej wargi. Rozdzieliła je i pozwoliła, by wsunął się do środka. Słono-słodki smak jego przedwytrysku rozlał się po jej języku, gdy go nim omyła.

- Weź go głębiej, skarbie – wychrypiał spod niej Dylan, patrzący jak fiut Daniela wsuwa się i wysuwa z jej ust. Dylan wziął drżący oddech. – To najseksowniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem.

Jej brzuch zadygotał na jego szorstką pochwałę. Zassała Daniela głębiej, ten wyjęczał jej imię na ten ruch, a gardłowy dźwięk wywołał gęsią skórę na jej ciele,

Ten ostatni mały bodziec to było już prawie zbyt wiele. Jej zakończenia nerwowe krzyczały z bliskiego przeciążenia. Wszystkie te rozgrzane, twarde mięśnie napierały na nią. Trzy olbrzymie kutasy zagłębiające się w jej oh-tak-chętne ciało – jej cipka, usta i

pupa były całkowicie *wypełnione*. To było zbyt wiele, ile mogła znieść, ale jednocześnie chciała *więcej*.

Pchnięcia Daniela stawały się coraz bardziej szaleńcze. Trzymał jej głowę, wplatając palce w jej włosy. Ostre szarpnięcia bólu zwiększały każde kolejne wrażenie, ale nadal obrabiała jego fiuta, chcąc sprawić, żeby doszedł.

- Holl!

To było jedyne ostrzeżenie, jakie dostała zanim wybuchnął gorącymi, słonymi wytryskami na jej języku i w głąb jej gardła. Przełknęła wszystko trzymając się Dylana ze wszystkich sił. I tak, jakby orgazm Daniela wywołał reakcję łańcuchową. Mężczyźni stracili swoją powściągliwość. Już dłużej nie wypełniali jej naprzemian. Zamiast tego, zagłębiali się ostrymi, szybkimi pchnięciami. Jądra Josiaha obijały się o jej ciało, przykręcając potrzebę, która zwinęła się w jej środku, jeszcze mocniej. Nawet nie próbowała się ruszać; mogła się tylko trzymać i mieć nadzieję, że kiedy wybuchnie – a wybuchnie – zostanie jej tyle, że będzie mogła pozbierać swoje kawałki.

Obaj napierali na nią z całej siły. Josiah sięgnął wokół i ścisnął jej piersi, mocno szarpiąc za sutki. To było wszystko, co potrzebowała. Krzyk uwiązał w jej gardle, ale orgazm z rykiem przez nią przemknął. Jej cipka i tyłek zacisnęły się kurczowo wokół ich kutasów i pociągnęła ich obu w zapomnienie spełnienia.

Po tym jak się umyli, Hollis zażądała odpowiedzi. Josiah nie mógł jej winić za to, że chciała wiedzieć, co do diabła się dzieje. Wiedział, że też chciałby dowiedzieć się wszystkich szczegółów, gdyby znalazł się w podobnej sytuacji. Jej determinacja i otwarty umysł były dwoma rzeczami, za które ją kochał, i wiedział, że Daniel czuje w ten sam sposób. Nie trzeba było zgadywać jak Dylan naprawdę się czuje, ale Josiah mógł powiedzieć, że ją lubi.

Daniel opowiedział jej o swojej pierwszej zmianie i jak on i Josiah spotkali się w college'u. Wyjaśnili, że chociaż to było dziedziczne – objawiające się w rodzinach Indian – to również mogło przeskoczyć kilka generacji jak to było z nim.

- Więc nie zamienię się w Kobietę-kota, gdyby ktoś powiedzmy... – spojrzała na Daniela – ugryzł mnie podczas seksu?

Dylan zachichotał.

- Jedyną niebezpieczną rzeczą będą tylko malinki.

Kiwnęła głową, rozbawienie igrało na jej wargach.

- Dobrze wiedzieć. – Przesunęła się na kolanach Daniela, pod kocem, który okrywał ich oboje. Jej oczy się zamknęły, a głowa opadła na jego ramię. – Musisz przestać – wymruczała. – Chyba, że jesteś gotowy podzielić się z resztą klasy.

Daniel odrzucił przykrycie i obnażył ich oboje, ukazując swoje palce leniwie pieszczące jej cipkę. Błyszczące od jej soków palce podniósł do ust, obserwując jej twarz, a potem wylizał je do czysta. Żaden z nich nie przegapił jak zwinęła się i ścisnęła swoje nogi razem.

Zarzucił ręce na jej uda i ułożył jej nogi na swoich zanim rozłożył je szeroko jednocześnie zabirając jej. Dylan jęknął na widok jej obnażonej szparki i opadł na podłogę między ich rozszerzonymi nogami.

- Cieszę się, że jest tu dość, by podzielić się z klasą.

Opuściwszy głowę, oblizal językiem jej cipkę, spijając jej soki, podczas gdy Daniel drażnił jej sutki aż stały się napiętymi szczytami. Wytyczając ścieżkę pocałunków w górę jej miękkiego brzucha, Josiah odepchnął rękę Daniela i zassał nabrzmiaty pęk do swoich ust. Ściskając jej piersi razem, poruszał nimi tak, że jeden wrażliwy sutek ocierał się o drugi, dopóki nie zaczęła zwijać się na kolanach Daniela.

- Proszę – szepnęła mu do ucha. – Potrzebuję cię w sobie.

Josiah rzucił Danielowi prezerwatywę, a ten przygotował się w rekordowym czasie. Podnosząc ją w pasie, jęknął, gdy długim, wolnym ślizgiem wzięła w siebie jego sztywnego fiuta. Widok, gdy zniknął wewnątrz jej ciasnej cipki, prawie wystarczył, by Josiah doszedł w na pół rozpiętych dzinsach.

- Jezu – szepnął, niezdolny do wymówienia jakichkolwiek innych słów.

Daniel zacisnął ramię wokół jej talii i przesunął się do przodu, do krawędzi kanapy. Skinął na Josiaha, gdy Hollis pociągnęła Dylana na nogi i sięgnęła po jego penisa, wciągając go do ust. Oczy Dylana praktycznie przetoczyły się do tyłu jego głowy, kiedy niemal pochłonęła całą jego długość.

Josiah zastąpił Dylana między ich nogami i wciągnął jej wciąż wilgotny sutek do swoich ust, głaszcząc swojego kutasa, celowo pocierając główką o jej słodko

napuchniętą łechtaczkę. Krzyknęła, ale dźwięk był stłumiony przez penisa Dylana, którego wciąż obrabiała w swoich ustach.

Josiah zlitował się nad nią i puścił jej sutek, by wyznaczyć ścieżkę pocałunków do jej cipki. Zlizując jej słodkie soki, szybko doprowadził ją do krawędzi, i wtedy poczuł, jak Daniel się w niej rusza. Puścił ją, ale patrzenie jak była pieprzona sprawiło, że stał się tak twardy jak nigdy nie przypuszczał, że to jest możliwe. Okrążył językiem jej łechtaczkę, nie ustając nawet wtedy, gdy Dylan doszedł w jej gardle. Jak tylko Dylan wysunął się z jej ust, Josiah wciągnął jej spuchnięty pączek między wargi, ugryzł delikatnie, a potem się odsunął.

Wybuchła, i to była najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widział. Jej twarde sutki stały w górze, a skóra się zaróżowiła. Jej oczy się zamknęły, wargi rozdzieliły w rozpaczliwym krzyku, a Daniel nadal wbijał się w nią od spodu.

Widok jej spełnienia to już było zbyt wiele dla niego. Bez żadnego ostrzeżenia, po prostu doszedł na jej brzuchu i udzie. Krzyknęła i szarpnęła się jeszcze raz na fiucie Daniela, jak tylko jego wytrysk spryskał jej skórę. Było coś bezwstydnego i prawie pierwotnego w widoku jego nasienia dekorującego jej skórę.

Daniel opadł na kanapę.

- Do jasnej cholery. Uważaj, gdzie tym celujesz.

Hollis leżała na nim, z roztargnieniem rozcierając palcami białe smugi pokrywające jej skórę i westchnęła z zadowoleniem.

Rozdział 7

Hollis otworzyła drzwi do małej chatki, weszła do środka i sprawdziła godzinę. Była prawie druga w nocy. Mężczyźni chcieli, by została, ale przekonała ich, że złapie więcej snu w domu. Zwłaszcza, że musiała wstać wcześniej do szkoły. Oczywiście, tak jak oni.

Jednak tak naprawdę, musiała pomyśleć. Jej umysł był tak przepełniony, że była niemal pewna, iż połowa myśli wyciekała jej przez uszy. Zmiennokształtni, trójkąt, a teraz kwartet, na litość Boską! Nie wspominając o partnerstwie? Ledwie mogła uporać się jedną z tych kwestii na raz, nie mówiąc o nich wszystkich od razu.

Istnienie zmiennokształtnych było wystarczająco trudne, by się z tym pogodzić. Co jeszcze było prawdziwe? Wampiry? Zombi? Do diabła, może zauważyłaby nawet ślad Wielkiej Stopy, gdyby zostawiła kamery na wystarczająco długo. Przetarła ręką twarz.

Prawie zrozumiała istotę sprawy, gdy myślała, że już to pojęła. Ale będąc szczerym, jej hormony działały na najwyższych obrotach i została rozproszona przez trzech, gorących, nagich mężczyzn, którzy jej pragnęli. Jej ciało zaśpiewało na wspomnienie ich opętania. Zdecydowanie mieli ją. Może jej poziom komfortu miał więcej wspólnego z żądzą napędzaną hormonami niż czymkolwiek innym. Na pewno nie była pierwszą kobietą, która zignorowała zdrowy rozsądek na rzecz seksu. I była pewna, że nie będzie ostatnia. Wciąż nie mogła uwierzyć, że uprawiała seks z trzema mężczyznami. *I to dwa razy.*

Rozumienie całej tej sprawy dotyczącej zmiennokształtnych było już wystarczająco trudne, ale dodać do tego jeszcze aspekt partnerstwa... naprawdę, naprawdę lubiła tych facetów, ale czy to wystarczało, by dała się wciągnąć w ich pomysł partnerstwa? Czy to była miłość? Ból rozszedł się w jej piersi. Nawet, gdyby to była miłość, albo mogło przerodzić się w miłość z jej strony, czy dla nich to nie jest jakiś biologiczny nakaz. Używając swoich instynktów, wyczuli, że jest ich partnerką. To nie oznaczało, że ją kochają. To tylko oznaczało, że pomaga zaspokajać potrzebę ich gatunku. Albo może, to było więcej niż ona pojmowała. To nie było tak, że naprawdę jej nie pragnęli, to mogło znaczyć, że łatwiej było sparować się z kimś, kto już znał ich sekret. W ten

sposób byłaby zainteresowana trzymaniem tego w tajemnicy. Nic więcej. Nic mniej. A to bolało bardziej niż cokolwiek innego.

Myśli były się w niej nieprzerwanie jak fale uderzające o brzeg. Po przewracaniu i obracaniu się przez całą noc, w końcu machnęła ręką i zawiadomiła telefonicznie o chorobie. Nie było żadnego możliwego sposobu, by dzieci miał z niej pożytek po tym wszystkim. Nie była nawet pewna czy dojedzie do szkoły nie wjeżdżając prosto w jezioro. Wciągając na siebie jakieś ubranie, poszła do restauracji, mając nadzieję, że nie jest zbyt wcześnie na śniadanie.

Maggie popatrzyła zaskoczona, gdy Hollis weszła, a dzwonki zabrzęczały wstrętne nad jej głową. Czy kiedyś lubiła ten dźwięk? Wyraźnie, była idiotką.

Jej przyjaciółka pospieszyła do niej.

- Skarbie, o co chodzi? Nic ci nie jest?

- Tak. – Kiwnęła głową, ale łzy napłynęły do jej oczu. – Nie. Nie specjalnie.

Maggie wzięła ją za rękę i zaprowadziła do stolika w głębi.

- Co się dzieje? – zapytała jak tylko usiadły.

Z przerwami, szlochaniem i nad kilkoma filiżankami kawy, Hollis wyrzuciła z siebie całą historię. No cóż, pominęła tylko część ze zmianą kształtu. To nie był jej sekret, by to powiedzieć. Ale próbowała wyjaśnić swoje wątpliwości, czy obaj mężczyźni byli bardziej zainteresowani... tradycją niż miłością. Podczas tego wszystkiego, Maggie tylko napełniała filiżankę Hollis i cierpliwie słuchała.

Gdy Hollis w końcu wyrzuciła całą historię, Maggie pochyliła się i wypła łyk z jej własnej filiżanki.

- Wydaje mi się, jakbyś niektóre części tej historii opuściła. – Uniosła rękę, gdy Hollis otworzyła usta. – Nie będę pytała jakie. To nie moja sprawa. Ale czasami są jakieś... niespodziewane albo nawet wręcz dziwne rzeczy, szczególnie w związku z więcej niż dwoma osobami. To nie znaczy, że omawiani ludzie nie kochają albo kochają zbyt mocno. To tylko oznacza, że mają różne nastawienie.

Hollis wpatrzyła się w Maggie przetwarzając w swoim umyśle to, co powiedziała. Zastanowiła się również nad tym, czego Maggie najwyraźniej unikała powiedzieć – nad sprawami, do których zrobiła aluzję. Oczy Hollis powiększyły się, kiedy kilka rzeczy o Lucasie i Quinnie weszło w swoje miejsce.

- To nie jest najłatwiejszy styl życia, ale dla nas, to jest tego warte. Nie powiem ci, co masz zrobić. Ale sugeruję, żebyś porozmawiała z chłopakami o tym, co czują, zanim podejmiesz jakiegokolwiek decyzje.

Hollis przytuliła Maggie i wróciła do domku. Siedząc na kanapie, rozłożyła koc na kolanach i zamyśliła się nad tym, co chciała powiedzieć i jak miała to powiedzieć. Rzecz w tym, że im dłużej nad tym myślała, tym była całkiem pewna, że była już więcej niż zakochana w obu mężczyznach.

Daniel zerknął na Josiaha, kiedy jechali autostradą.

- Spróbuj jeszcze raz.

- Próbuję przez całego czasu. Nie odbiera.

Skończyli zajęcia w szkole, jak tylko znaleźli kogoś, kto mógł ich zastąpić. Daniel miał swoje serce w gardle. Czy nie naciskali jej zbyt mocno? Zbyt szybko? Czy zdołali całkowicie ją odstraszyć?

Włączenie w to Dylana było ryzykiem, ale przyjęła go. Nawet sama zainicjowała drugą rundę. Była cudowna. Ale może została zaskoczona w tamtym momencie, a teraz żałuje wszystkiego, co się stało.

Ale wyglądała dobrze, kiedy wychodziła. Powinien nalegać, by została.

- Nie, nie powinieneś.

Daniel odwrócił się, by spojrzeć na niego.

- Co? – zapytał Josiah. – Słyszę, o czym myślisz.

Daniel zjechał samochodem na drogę prowadzącą do domu Maggie, ulga przepłynęła po nim niczym wodospad. Bardzo się bał, że gdy przyjadą, ona będzie już w drodze powrotnej do Nowego Jorku. Że to wszystko, to było zbyt wiele, żeby sobie z tym poradzić, i że ją przepędzili. Wskoczywszy z samochodu, zaczęli walić do jej drzwi. Daniel już chciał spróbować od strony tylnych drzwi, gdy zobaczył ruch za zasłonami. Podskakując niecierpliwie na palcach stóp, czekał aż Hollis otworzy drzwi.

Uspokój się, chłopie, powiedział Josiah w jego umyśle.

Pierwsze spojrzenie na jej twarz sprawiło, że poczuł się okropnie. Ciemne koła odznaczały się na skórze pod jej oczami i wyglądała tak, jakby nie spała, co najmniej od tygodnia. Zmieszanie oszpeciło jej czoło, gdy popatrzała na zegar, a potem z powrotem na nich.

- Co się dzieje? – zapytała. – Czy wszystko w porządku?

- Cóż, to raczej zależy od ciebie – odezwał się Josiah zanim Daniel mógł odpowiedzieć. – Jak *ty* się czujesz?

- Dobrze. Po prostu nie spałam ubiegłym nocy i czuję się parszywie.

Daniel zauważył, że nie całkiem patrzy im w oczy.

Podniósł jej brodę, zmuszając ją do skrzyżowania się z nim spojrzeniami.

- Zechcesz podzielić się z resztą klasy?

Zarumieniła się gwałtownie na nawiązanie do ostatniej nocy, ale pomyślał, że najlepiej będzie jak wyrzuci z siebie to, co ją martwi. Chwyciwszy ją za rękę, zaprowadził ją do kanapy i posadził obok siebie.

Wzruszył ramionami, gdy spojrzała na niego.

- Wyglądasz tak, jakbyś właśnie miała upaść.

Josiah usiadł po jej drugiej stronie.

- Jesteś pewna, że pozostanie dzisiaj w domu z powodu choroby, nie ma nic wspólnego z tym, co stało się wczoraj wieczorem?

- Co masz na myśli? – wykręciła się.

- Odkrycie, że istnieją zmiennokształtni... Dylana dołączającego do nas... wybranie jednego – mówił Daniel.

- Faktycznie, niemal całkiem pogodziłam się z tą całą czasami-Dylan-dołączy-do-nas sprawą. To znaczy, to nie tak, że nie cieszyliśmy się tym, prawda?

On i Josiah kiwnęli głową.

- Ale też, nie chcę robić tego codziennie – dodała szybko. – To może być trochę wyczerpujące.

Daniel kiwnął głową, nakłaniając ją by kontynuowała.

- Nawet mogę poradzić sobie z myślą o zmiennych... o was dwóch będących zmiennymi – poprawiła. – Przynajmniej myślę, że mogę. Czy chcieliście tego czy nie, włożyliście mi na barki ciężar tej olbrzymiej tajemnicy. A to duży ciężar.

Daniel właśnie miał otworzyć usta, ale go powstrzymała.

- Ale nieważne, co się z nami stanie, musicie wiedzieć, że nie zamierzam nikomu o tym powiedzieć.

Jego serce zacisnęło się na brzmienie jej łamiącego się głosu, ale mówiła dalej.

- Zależy mi na was obu tak bardzo, że nie skrzywdzę was w ten sposób. Nie musicie mnie poślubiać, parować się ze mną czy co tam innego, by mnie uciszyć. Zachowam to dla siebie.

Frustracja zacisnęła pięści Daniela, więc zacisnął je na poduszkach kanapy.

- Czy tak naprawdę myślisz? Że poślubilibyśmy cię, żeby cię uciszyć?

- Danny – ostrzegł Josiah.

Daniel nabrał tchu. Musiał wziąć się w garść. Wpatrując się w jej zaczerwienione oczy, założył kosmyk włosów za jej ucho.

- Zamierzam dać ci trochę luzu, ponieważ jesteś wyczerpana.

- I jesteśmy temu, poniekąd, winni – dodał Josiah.

Cień uśmiechu zaigrał na jej wargach, gdy kiwnęła głową.

- Ale nigdy nie wolno ci myśleć – kontynuował Daniel – że wykorzystalibyśmy cię w ten sposób.

Przełknęła ślinę.

- To nie jedyna rzecz, która mnie martwi.

Hollis zerwała się z kanapy i zaczęła przemierzać pokój. Widział ją już w tej samej sytuacji wiele razy, gdy uczyła.

- Chodzi mi jeszcze o tę całą biologiczną kwestię. Nie jestem pewna, czy chcę zaangażować się w związek z kimkolwiek. – Zamilkła i popatrzyła na nich. – Albo z dwoma ktosiami, ponieważ pachną jak materiał do parowania.

Daniel pochylił się do przodu, opierając łokcie na kolanach.

- Co proszę?

Josiah próbował stłumić swoje rozbawienie. Ale z ledwością.

- Wiem, że nie jesteście zwierzętami, i to jesteś prawdopodobnie trochę bardziej skomplikowane, ale...

- Ale myślisz, że jedynym powodem, dla którego chcemy być z tobą jest to, że pachniesz jak potencjalna partnerka – powiedział Daniel, wstając i podchodząc do niej.

- No cóż...

Josiah podniósł się i stanął obok niego. Hollis patrzyła tam i z powrotem między dwoma mężczyznami.

- Co mówiłaś? – zapytał Josiah, nie mogąc pozbyć się uśmiechu ze swojej twarzy.

Hollis skrzyżowała ramiona na swoich obfitych piersiach.

- Najwyraźniej, powiedziałam coś niewłaściwego.

Josiah kiwnął głową.

- Nie interesujemy się tobą, ponieważ pachniesz kompatybilnie – powiedział Daniel.

- Chociaż lubimy twój zapach – dodał jego przyjaciel.

- Tak, biologicznie pasujemy do siebie, ale mogliśmy równie dobrze pasować do matematyczki Kathy. Co nie znaczy, że uważalibyśmy ją za realny wybór.

Hollis zaśmiała się przeciw sobie.

Daniel wsunął ramię wokół jej talii i przyciągnął ją do siebie.

- Zakochaliśmy się w tobie, Holl.

Jego słowa wybuchły w Hollis, napełniając ją złotym, palącym gorącem. Josiah przycisnął się do jej pleców i przesunął rękami po jej ramionach i rękach.

- To naprawdę jest coś o wiele mocniejszego niż to napięcie z przeszłości, bo jesteśmy zakochani w tobie. W tobie, Hollis Chambers, nie w twoim statusie możliwego partnera.

Daniel napotkał jej ostrożne spojrzenie.

- Wiem, że to stało się szybko, ale to nie oznacza, że to nie jest prawdziwe. Kochamy cię.

- Daj nam szansę, byśmy mogli ci to pokazać – dodał Josiah. – Możemy nawet przenieść się do Nowego Jorku, jeśli to tam naprawdę chcesz żyć.

- Albo nie... – odezwał się Daniel, najwidoczniej potrzebując wygłosić swoją opinię, jakby pod przymusem. Zobaczyła jego nadzieję, że przekonali ją o tym, co czują. – Będziemy w jakimkolwiek miejscu, jaki nazwiesz domem.

Smutek i napięcie roztopiły się w jej ciele. Przygryzła wargę i potrząsnęła głową, a miłość ją wypełniła.

- Nie sądzę, żeby to było możliwe, ponieważ jestem całkiem pewna, że już jestem w domu.

Obaj mężczyźni zbliżyli się do niej z cichymi pomrukami w ich gardłach. Kiedy ją pocałowali i upadli spleceni na kanapę, spokój wsączył się w Hollis – spokój, który znalazła zostawiając Nowy Jork i przyjeżdżając do tego ustronnego miasteczka. Spokój i dom. Z jej partnerami.